Kuryer Poznański.

Nr. 134. Redaktor odpowiedzialny Czwartek, 15 czerwca 1882. *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 14 czerwca.

(Niespodzianki egipskie; interesa materyalne mocarstw zachodnich w Egipcie; krytyczne położenie gabinetu Freycineta; wątpliwa wiadomość o skłanianiu się Turcyi do wzięcia udziału w konferencyi. — Głosy prasy rosyjskiéj o upadku hr. Ignatiewa — Parlamentarne przesilenie w Serbii. — Wybory w Belgii.)

Napróżnoby się ten mozolił, ktoby pisząc o kwestyi egipskiéj, chciał określić właściwy jéj charakter i odkryć właściwych aktorów, którzy trzymają w swém ręku główną nić odgrywającego się dramatu egipskiego. Na fakt ten zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę i dziś jeszcze go przypominamy, ażeby czytelnik mógł jako tako zdać sobie sprawę i zrozumieć te wszystkie niespodzianki, jakie tak często wydarzają się w krainie Faraonów. Biorąc rzeczy logicznie, można się było spodziewać, że komisarz turecki, Derwisz pasza, wysłany przez sułtana do uregulowania zatargu, zachodzącego pomiędzy wice-królem a Arabi beyem, stanie po jednéj z stron spór wiodących i albo będzie się starał wzmocnić stanowisko Tewfika paszy, lub pogromić naczelnika partyi, ażeby następnie wejść w układy z jeneralnymi konsulami, reprezentującemi interesa europejskie. Tymczasem cóż się dzieje? Oto wysłannik turecki jedna Tewfika paszę z Arabi beyem, który znów oświadcza się z uległością dla wice-króla i przyrzeka wypełniać wiernie wszystkie jego rozkazy. Któż tu zrozumie — pytamy — tę nową komedyą? Jeneralni konsulowie odwiedzili — jak brzmi telegram z Kairu — w dniu onegdajszym Derwisza paszę i zażądali wyjaśnienia przyczyn, które wywołały krwawe sceny w Aleksandryi i kogo należy za nie pociągnąć do odpowiedzialności. Komisarz turecki wymijającą daje odpowiedź. Konsulowie opuszczają mieszkanie Derwisza. Po południu wzywają ich do wice-króla i tu, ku wielkiemu zapewnie swemu zdziwieniu, znajdują w miłéj zebranych zgodzie Derwisza paszę, wice-króla i Arabi beya. Ten ostatni oświadcza, jakeśmy wyżéj powiedzieli, że poddaje się pod ustawy wice-króla i zobowięzuje się słuchać we wszystkiém jego rozkazów. Khedyw przyrzeka z swéj strony rozporządzić środki zabezpieczające życie i własność Europejczyków, a Derwisz pasza wraz z Arabi beyem obiecują uznać władzę wice-króla i wypełniać sumiennie wszystkie jego polecenia. Czyż te wszystkie przyrzeczenia i ta w oczy bijąca komedya mogła zadowolić reprezentantów Francyi i Anglii? Biorąc rzecz wedle prostego rozumu, musielibyśmy odpowiedzieć na powyższe pytanie całkiém przecząco, a jednak dzieje się inaczéj. Konsulowie, jak donosi drugi telegram — wydają proklamacyą do Europejczyków i wzywają ich, ażeby zachowali się spokojnie i, o dziwo! — zaufali armii egipskiéj a więc i Arabi beyowi, który, jak daléj mówią konsulowie w proklamacyi, postara się o utrzymanie porządku. Ażeby ta cała komedya była zupełną, występują na scenę słudzy meczetu i ulemy wzywają wierny lud mahometański do zaniechania wszelkich rozruchów?

Te wszystkie klęski, jakie spotykają politykę francuską i angielską w Egipcie, sprowadzić mogą, prócz upadku wpływu politycznego, nieobliczone straty materyalne. Jak wielki pod tym względem mają interes mocarstwa zachodnie, za przykład posłuży choćby jeden tylko fakt. W tych dniach odbyło się w Kairze ogólne doroczne zebranie akcyonaryuszów kanału suezkiego. Sprawozdanie, odczytane na zebraniu przez Lessepsa, wykazuje, że w roku zeszłym kanał suezki przynosił dochodu brutto 54,676,000 franków, wydatki zaś wszelkie, licząc w to 5 procent i wykupno akcyi, wynosiły 28,699,000 franków. Zysk czysty, po odtrąceniu 5 prct. na rezerwę, wynosi 24,678,000 fr. Ów kanał suezki nie jest wszakże jednym tylko środkiem, z którego czerpią miliony Francuzi i Anglicy; źródeł takich jest ilość niezliczona. Pomijając już inne, przypomnieć tylko należy, że utrata Egiptu zamknęłaby na zawsze drogę dla eksportu towarów francuskich i angielskich do Egiptu i dalekiego wschodu. To też nie dziw, że we Francyi i Anglii rozpoczyna się w téj chwili silny ruch pomiędzy stronnictwami politycznemi, skierowany przeciw Freycinetowi i Gladstonowi. W Paryżu uważają upadek gabinetu Freycineta za rzecz pewną i donoszą, że nie przetrwa on jednego miesiąca. Jak dowodzą korespondenci dzienników pruskich, miał się Gambetta sprzymierzyć z naczelnikiem stronnictwa radykalnego, p. Clemenceau; orleaniści z legitymistami i konserwatystywnemi żywiołami partyi republikańskiéj. Niezmierną zręczność rozwijać mają także bonapartyści, celem obalenia obecnego gabinetu.

Nadchodzącą burzę widzi dobrze p. Freycinet i wszystkie wytęża siły ku temu, ażeby spowodować mocarstwa europejskie do poparcia swego projektu konferencyjnego. Jeżeli ufać można depeszy carogrodzkiéj, to Freycinet dopiął swego celu. Ambasadorowie mocarstw powiadomili w dniu onegdajszym Portę o krwawych zajściach w Aleksandryi i zażądali ukarania sprawców, którzy je wywołali. Porta wysłała depeszę do Derwisza paszy, a ten odpowiedział, że uwięziono już 30 osób, na które pada podejrzenie. Sułtan wysłał nadto adjutanta swego, Osmana beya, do Egiptu z nowemi instrukcyami do Derwisza paszy. Wczoraj odbyła posiedzenie turecka rada ministeryalna i, jak słychać, oświadczyła się jéj większość za wzięciem udziału w konferencyi ze strony Turcyi pod warunkiem, że na konferencyi będzie jedynie rozstrząsaną kwestya egipska. — Wiadomość tę — powtarzamy raz jeszcze, z wszelkiém przyjmować należy zastrzeżeniem.

Telegramy petersburgskie podają nam treść artykułów, jakie zamieściły dzienniki rosyjskie z powodu dymisyi hr. Ignatiewa. Sąd, jaki przeważna część prasy téj wydaje, wcale nie jest pochlebny dla byłego ministra spraw wewnętrznych. Hr. Ignatiew — pisze *Gołos* — nie łączył z energią swą odpowiedniej roztropności. Rozliczne jego rozporządzenia niepokoiły jedynie umysły. Swiadczą o tém te różne organa prasowe, które hr. Ignatiew albo przytłumił, albo pozawieszał w wydawnictwie. Kraj nie wyszedł z stanu ciągłéj niepewności, zwiększyły się tylko żywioły anarchiczne. Rok działania ministra uważać można za stracony. W tym samym duchu odzywa się *Herold*, petersburgski i wywodzi, że rządy Ignatiewa sprowadziły w Rosyi hecę przeciw żydom, upadek handlu i nieufność zagranicy. *Nowoje Wremia* stawa w obronie Ignatiewa i tak pisze: Przedwcześnie dziś jeszcze kreślić charakterystykę działalności byłego ministra. Sterował on bardzo zręcznie pomiędzy dwoma prądami i popierał gorliwie sprawę narodową. W kwestyi żydowskiéj okazał się hr. Ignatiew prawdziwym mężem stanu. Uczynił on bardzo wiele dla polepszenia doli ekonomicznéj chłopów. Narodowa polityka miała w nim wiernego reprezentanta; kwestyi bałtyckiéj nie spuszczał nigdy z oka. — O nominacyi hr. Tołstoja piszą dzienniki z wielką rezerwą. Petersburgski *Herold* chce żywić nadzieję, że nowy minister spraw wewnętrznych będzie miał więcéj szczęścia od Ignatiewa i stanie się panem sytuacyi.

Gabinet serbski poniósł po raz trzeci dotkliwą klęskę. Spodziewał się on bowiem podczas ponownych wyborów przeprowadzić swych kandydatów. Nadzieja ta zawiodła. Jak donosi dziś telegram z Białogrodu, obrani zostali ponownie wszyscy posłowie opozycyi, których mandaty zostały unieważnione. Rząd będzie zniewolony ponownie unieważnić drugie te wybory i wprowadzić do skupczyny 10 swych kandydatów, na których padła wystarczająca ilość głosów. Będzie to nowy krok niekonstytucyjny; ale już taki przypadł los młodemu królestwu serbskiemu, że w walce swéj z żywiołami anarchii inaczéj sobie poczynać nie może.

W Belgii odbyły się w dniu wczorajszym uzupełniające wybory parlamentarne, mające zadecydować o losie gabinetu p. Frère-Orbana. Do téj chwili nie znany jest ostateczny rezultat. W okręgu gandawskim przeszli kandydaci stronnictwa liberalnego jedynie większością 60 głosów. Partya liberalna żywi nadzieję, że utrzyma się u steru; wedle telegramu z Brukseli stronnictwa w Izbie pozostaną i nadal w dotychczasowéj swéj sile.

Polacy a monopol.

Na wczorajszém posiedzeniu parlamentu, z którego podajemy poniżéj obszerne sprawozdanie, przemówił w imieniu Koła polskiego poseł *Teofil Magdziński.* Przemówienie to, którego w dosłownem brzmieniu jeszcze nie mamy, streszczają pisma niemieckie jak następuje:

Poseł Magdziński.

Przy monopolu toczy się walka materyalnych interesów. Chodowla tabaki, odgrywająca w W. Księstwie Poznańskiém znaczną rolę, nie zostanie przez monopol pokrzywdzoną, gdyż pozostawione będzie pole eksportu. Fabrykanci, handlarze i robotnicy nie poniosą znacznéj szkody; konsumpcya tytóniu się nie zmniejszy. Dążność finansową należy uznać, ponieważ niesprawiedliwy stósunek między opodatkowaniem kapitału ruchomego — a opodatkowaniem własności nieruchoméj, ma być przez monopol wyrównany. Tu mówca wyłuszcza, jak bardzo ludność W. Ks. Poznańskiego przeciążoną jest podatkami i uważa te ciężary za główny powód emigracyi. Ciężary szkólne gniotą stan średni a jeżeli rząd coś zrobi, aby ulżyć téj ludności, to mówca tylko pochwalić to może. Atoli i ja jestem tak samo jak poseł Windthorst, tego zdania, że ulga ta objawić się powinna w formie dodatku państwowego — a nie jako przejęcie szkoły na rzecz państwa.

Czy jednakże monopol dostarczy środków do téj ulgi, tego parlament dokładnie wiedzieć nie może. ***Polacy nie mogą przeto głosować za monopolem***, zalecają natomiast większą oszczędność w etacie wojskowym.

Niemając *zasadniczo* nic przeciw monopolowi, a nie mogąc *za* nim głosować, ***wstrzymują się Polacy od głosowania.***

Nie mając zapisków stenograficznych, zastrzegamy sobie dalsze uwagi na późniéj.

Z Berlina donoszą nam, iż z mowy szanownego posła można było wyrozumieć, jakoby Koło polskie oświadczyło się ewentualnie za podwyższeniem podatku od tytóniu — w nadziei, iż przez to otrzymamy ulgę w podatkach klasycznym, dochodowym, budynkowym, gruntowym i komunalnym.

Wątpimy, czy te nadzieje są uzasadnione, a pamiętamy, że nawet p. Hobrecht, kiedy jeszcze był ministrem finansów, nazwał je: „muzyką przyszłości.“

Mowa księcia Bismarcka.

Czytelnicy nasi znają już obszerne streszczenie mowy ks. Bismarcka, podane we wczorajszym numerze *Kuryera Poznańskiego* — i wyrobili sobie o niéj sąd własny, do którego nam wiele dodawać nie potrzeba.

Pomijamy samę kwestyą monopolu, a zwracamy uwagę na formę i ton przemówienia kanclerskiego. Ks. Bismarck traktuje cały parlament niemiecki, a nawet wszystkich wyborców jak żaków, i potrząsa nad nimi rózgą rozwięzywania sejmów i parlamentów. On sam reprezentuje wielką myśl narodową — reszta to wrogi państwa, działający jedynie w intencyach frakcyjnych, to ludzie, żyjący z opozycyi i dla opozycyi.

Parlament, sejm, wyborcy wszyscy się uwzięli, aby kanclerza drażnić tak karygodnym zamysłem, jak złamanie jego woli; dopomaga im w tém kłamiąca na potęgę prasa. Odpłaca przeto kanclerz takim przeciwnikom: uporem za upór, grozi im rozwiązaniem parlamentu i bezustannie wciąga w dyskusyą osobę monarchy.

Ks. Bismarck stawił sobie za zadanie: zdyskredytować parlamentaryzm i ten zamiar swój energicznie przeprowadza.

Parlament nosi jeszcze urzędownie nazwę: „Wysokiéj Izby“, ale w rzeczywistości jest bardzo niską chałupką!

Odpowiedź rządu.

W tutejszym *Tageblacie* znajdujemy następujące doniesienie:

Katolickim księżom Dambkowi w Swarzędzu i Amanowi w Modrzu *odjęła, jak słyszymy, królewsku rejencya inspekcyą lokalną nad szkołami ich parafii* i powierzyła ją powiatowemu inspektorowi Luxowi co do szkół w Swarzędzu, Łowencinie, Załajewie, Modrzu i Wrączynie (powiat poznański) — a powiatowemu inspektorowi Dittmarowi co do szkoły w Roszkowie (powiat kościański). Zapisujemy tę decyzyą król. rejencyi ze szczerem zadowoleniem (mit aufrichtiger Genugthuung).

Z jakich powodów odjęła król. rejencya inspekcyą miejscową ks. proboszczowi Amanowi z Modrza — nie wiemy. Pozbawienie téj inspekcyi księdza dziekana Dambka jest widocznie *prologiem odpowiedzi rządowéj* na petycye ojców rodzin powiatu poznańskiego.

Pan Lux rozpoczął „wiekopomne“ swe dzieło w Swarzędzu, skazując około 50 dzieci z niemieckiemi nazwiskami na „nacierz niemiecki.“ Wówczas to ks. dziekan Dambek, kapłan spokojny, w którym nawet podczas najgorętszéj walki kulturnéj nie znaleziono winy do tyla, aby mu inspekcyą szkólną odebrać — jął przedstawiać p. Luxowi, że system jego jest najfałszywszy i że jako kapłan katolicki nie tylko nie może mu do przeprowadzenia tego systemu być pomocnym, ale musi wprost przeciw niemu zaprotestować.

Wówczas téż wykazał ksiądz dziekan Dambek panu Luxowi, że z owych 50 dzieci przeszło 40 są narodowości polskiéj, a tylko 9 narodowości niemieckiéj, i że te 9 pobierały téż naukę religii św. w języku niemieckiém, czego dowiódł przy egzaminie. Wiadomo, że rodzice przeciw systemowi p. Luxa zanieśli protest do rejencyi, i że rejencya nakazała już przywrócić dawną pisownią poprzekręcanych przez pana Luxa Łozów, Bedłków, Majerowiczów itp. — na dalsze zażalenie jeszcze odpowiedź nie nadeszła.

Do księdza dziekana Dambka napisał pan Lux niegrzeczny list, w którym mu zarzuca, że podczas urzędowania swego *Swarzędz spolszczył* itd. itd. Ponieważ zaszły jeszcze inne nieporozumienia, przeto ks. dziekan Dambek zaniósł na p. Luxa zażalenie do król. rejencyi, wykazując całą niestósowność postępowania p. Luxa i żądając po prostu „zrektyfikowania“ tego urzędnika.

Rząd dał księdzu dziekanowi odpowiedź, *pozbawiając go inspekcyi lokalnéj* i wydając szkoły parafii ks. Dambeka zupełnie na łaskę i niełaskę pana Luxa. Ks. dziekan został niezawodnie boleśnie dotknięty tém rozporządzeniem władzy, usuwającém go od szkoły, w któréj lat tyle z takiém poświęceniem dla dobra dziatwy pracował, ale *osobiście* uczuje zapewne ulgę i zadowolenie z tego, że zwolnionym został od stósunków, które *w obecnych* warunkach muszą się dla każdego szlachetnego człowieka *stać nieznośnemi.*

Zapisując ten pierwszy krok rządu w sprawie Luxa, oczekiwać będziemy właściwéj odpowiedzi na petycyą z Jerzyc, Winiar, Górczyna, Zegrza i Zabikowa, gdzie sprawa jest o tyle trudniejsza, niż z księdziem Dambkiem, że owych kilka set ojców rodzin, domagających się wymiaru sprawiedliwości dla dzieci swoich i swych współobywateli, nie będzie zapewne można złożyć z urzędu!

Choćby pierwsza odpowiedź wypaść miała niepomyślnie, czego się nie spodziewamy, ojcowie ci pozostaną ojcami swych dzieci i będą wiedzieli, że po za instancyą poznańską są jeszcze inne i do nich drogę znaleźć będą umieli.

Rejencya poznańska zawyrokowała téż w drodze dyscyplinarnéj w sprawie nauczyciela Kirschta. Donosiliśmy czasu swego, iż nauczyciel ten w niewłaściwy sposób karze dzieci i że je na lekcyi religii św. uczył kłamać. Za to wytoczono nam czasu swego proces, który jednakże wygraliśmy, bo doniesienia nasze stwierdzili sądownie świadectwami swemi liczni świadkowie. *Tageblatt* donosi, że król. rejencya, *zbadawszy rzecz tę dokładnie*, uchwaliła dnia 31 maja rb., że wszystko to, co gazety pisały, jest nieprawdą, że Kirscht dzieci nie katował, ani ich téż kłamać nie uczył, że zatém nie ma powodu „gegen ihn einzuschreiten.“

Kto ma racyą: czy sąd, uważający za rzecz *dowiedzioną*, że Kirscht bił i uczył kłamać, i uwalniający z tego powodu redakcyą *Kuryera Pozn.* od winy i kary, czy téż król. rejencya, która się *przekonała* (zapewne ze zeznań Kirschta), iż ów nauczyciel ani bił, ani téż uczył kłamać?

Kto ma racyą? — i komu wierzyć? My sądzimy, że wydany w imię króla i ściśle umotywowany wyrok sądowy ma większe znaczenie, niż dekret administracyjny, uskuteczniony na podstawie *berychtów!*

Nowa kurenda
ks. Metropolity Sembratowicza.

W chwili gdy ks. Naumowicz, autor zakazanego przez ks. Metropolitę *Posłannyka Włodymira Wełykoho*, główny sprawca przejścia Hniliczan na prawosławie (por. akt oskarzenia, gdzie wyraźnie prokurator powiada, iż ks. Naumowicz jest zdania, że „gr. wschodnia wiara i russka narodowość są ze sobą tak ściśle połączone, iż jedno bez drugiego istnieć nie może“, gdzie świadek Załuski zeznaje, że idąc za wezwaniem księdza Jana Naumowicza, zachęcać zaczął ruską ludność Zbaraża do przejścia na wiarę prawosławną; że ks. N. przesyłając Orestowi Andykowskiemu manuskrypt swéj broszury „Przeciw nieprzyjaciołom gr. wschodniéj cerkwi“ wyraźnie pisze, iż broszura ta „zgruchocze wszystkich papistów i zmartwychwstańców, zainauguruje walkę *à la* Huss“, — że ks. N. oświadczył, iż sam porzuci wiarę gr. katolicką i sam stanie na czele nowéj grecko-wschodniéj parafii w Hniliczkach i t. p.) zostaje w więzieniu pod zarzutem zbrodni stanu, ogłosił naczelnik cerkwi ruskiéj, który niedawno zgromił wszelkie innowacye, przez moskalofilów do obrządku grecko-katolickiego zaprowadzone, okólnik wynoszący pod niebiosa wszystkich duszpasterzy grecko-katolickich, stawia ich za wzór i wyraża uznanie dla swych doradzców u św. Jura. Z okólnika tego podajemy odnośny ustęp:

Winni jesteśmy z 12letniego doświadczenia zaznaczyć, że już oddawna przy nadarzającéj się sposobności przed naszymi najwyższymi duchownymi i świeckimi oraz przed przełożonymi wystawialiśmy Wam a teraz także niniejszém naszém pismem wystawiamy przed Wami samymi świadectwo, że Wy szanowni Ojcowie duszpasterze w całéj pełni staracie się nietylko zadość uczynić powinnościom Waszego wysokiego duszpasterskiego powołania, lecz nadto w uległości Waszéj wobec przełożonych i Nam okazujecie się wiernymi. Nic innego nie powoduje Was do tego, jak tylko sumienne wewnętrzne Wasze przeświadczenie i poczucie téj wierności tak dla świętéj Stolicy Apostolskiéj jak i dla Najwyższego Tronu austryackiego. Na tém sumiennem wewnętrznem przeświadczeniu opierały się i opierają Wasze starania i usiłowania nad utwierdzeniem powierzonych Wam parafian w wierze, nadziei, miłości chrześciańskiéj i innych cnotach, a nadto nad obudzeniem w nich pobożności, trzeźwości, pracowitości i oszczędności, na dobrém wychowaniem potomstwa, słowem nad wspieraniem parafian nietylko w duchownych lecz także i materyalnych potrzebach. Nie minęło wiele czasu, a Pan Bóg jawnie pobłogosławił naszym usiłowaniom i trudom, bo okazała się Wasza praca w owocach, bo są dowody nadzwyczajnego postępu, któremi Pan Bóg pobłogosławił Waszym staraniom. Wspomnieć tu jeszcze musimy przed całém archidyecezalném duchowieństwem i przed wszystkimi archidyecezanami o metropolitalnéj kapitule i o konsystorzu, zalecając cześć i szacunek ze stony metropolitalnéj archidyecezyi dla najczcigodniejszych kanoników i innych doradców i referentów, danych nam do pomocy w sprawach tak rozległéj archidyecezyi, o których przy danéj sposobności pochwalnie wyraziliśmy się przed naszymi przełożonymi oraz innemi wysoko postawionemi osobami. Dziękujemy zawsze Bogu, że dał nam takich pomocników, którzy słowem i czynem dzielnie pracują, nie szczędzą sił swoich fizycznych i duchowo-moralnych dla pomnożenia chwały Bożéj, dla strzeżenia dusz powierzonych nam, którzy przyświecają tak całemu duchowieństwu jak i świeckim osobom słowem i poczuciem wierności i przywiązania do świętéj Stolicy Rzymskiéj i Najjaśniejszemu Monarsze austryackiemu. Pan Bóg im to wynagrodzi.

Modlimy się o to i mamy nadzieję, że Bóg Was pokrzepi tak najczcigodniejsze duchowieństwo jak i najczcigodniejszą kapitułę i konsystorz. On nie pozwoli Wam zrazić się, tj. upaść na duchu z powodu rozlicznych osobliwie w ostatnich czasach rzucanych kłamstw, jakoby Wasze usiłowania i dążności sprzeciwiały się katolickiéj wierze i cerkwi katolickiéj lub państwu austryackiemu, jakoby miało na celu oderwanie się od katolickiego Kościoła lub od państwa austryackiego.

Kłamstwa te na duchowieństwo, kapitułę i konsystorz podniosły w ostatnich czasach gazety i czasopisma z taką zapamiętałością, że pojedyńczy wypadek zbałamucenia jednéj gminy Hniliczki, która chciała przejść na prawosławie, aby wymódz ustanowienie miejscowego duszpasterstwa, ale ostatecznie nie przeszła, przedstawiają nie jako fakt odosobniony, lecz jako objaw ogólnéj dążności wszystkich gmin ruskich ku apostazyi.

W dalszym ciągu mówi kurenda o bulli Ojca św. reformującéj zakon OO. Bazylianów. Była tu zaiste sposobność zgromienia pism ruskich, kiedy już polskie niedawno na zgromienie przez ks. Metropolitę zasłużyły. Ks. Metropolita zaleca tylko parafiom i dekanatom, aby poważały Stolicę Apostolską i w końcu tak pisze:

Nie dajcie się obałamucić namowom rozlicznych czasopism do narzekania lub protestów z powodu zreformo-

wania zakonu OO. Bazylianów, gdyż polegającym na Panu Bogu, kochającym i bojącym się Boga nic nie może być szkodliwém, lecz wszystko na dobre wychodzi.

W odpowiedzi na to przytaczamy z Encykliki Ojca św. następujące słowa:

„Ilekroć bowiem o Rusinach myślimy, tylekroć trwoga nas zdejmuje (angimur). Z jednéj strony opłakujemy straty, na jakie tam wiarę katolicką narażono, z drugiéj lękamy się niebezpieczeństw, jakie jéj obecnie zagrażają.“

Monopol w drugiém czytaniu.

(17 posiedzenie z dnia 13 czerwca.)

Początek o godzinie 11 minut 30. Sala dosyć zapełniona, trybuny nie tak gęsto zajęte, jak dzień poprzednio. Rozprawy toczą się daléj nad § 1 projektu rządowego o monopolu tytóniu.

Zabiera głos

poseł Eugeni Richter (z Hagen).

Wczorajsza mowa księcia kanclerza była jedynie drugiém wydaniem mowy z dnia 7 maja 1879, a okoliczność ta utwierdza mnie w zdaniu, że u księcia kanclerza wyrabia się w mowach jego pewna *stereotypowość*, kiedy chodzi o nowe podatki. W takich razach nowe podatki znikają zupełnie — a wspomina się tylko o znoszeniu starych ciężarów; kozłem ofiarnym jest wtedy *parlament*, który nie pozwala rządowi przeprowadzić tego błogiego i dobroczynnego zamiaru. W r. 1879 wywarła mowa ks. Bismarcka jeszcze jakiś wpływ i przyczyniła się do uchwalenia 130 milionów nowych podatków. My postępowcy byliśmy już wówczas przeciwnikami owéj uchwały — dziś musiało się to przekonanie i u innych wyrobić, bo już mamy nieco doświadczenia w téj sprawie. Wówczas już mówił kanclerz o owéj hańbie, jaka spotyka tych, co podlegają egzekucyom za podatek klasyczny, i o „szydzących sąsiadach;“ we wczorajszéj mowie jest tylko jeden nówy szczegół, tj. owa komoda sprzedana za 3 marki. (Wesołość.) Jeżeli cyfry podane przez kanclerza są prawdziwe, to egzekucye we wspomnianych przezeń latach jeszcze się pomnożyły, a to z pewnością właśnie z powodu *nowych podatków*. Co się przyczyniło do tego, że kredyt u piekarza i rzeźnika wyczerpany został? Oto podatki na nieodzowne artykuły. Czyż się można dziwić, że się ktoś za 16 fen. klasycznego miesięcznego podatku fantować każe, kiedy w skutek cła na zboże musi tygodniowo wydawać na chleb *16 fenygów więcéj* i tyleż na petroleum? Egzekutor za podatki bezpośrednie nie jest bynajmniéj taki zły, jak egzekutor za podatki pośrednie — to jest głód. Egzekutor rządowy szanuje przynajmniéj to, co jest do życia najpotrzebniejsze, a głód na to nawet nie zważa.

Kiedyśmy uchwalali nowe podatki, minister finansów, Bitter, powiedział, że podatek klasyczny w kwocie 14 milionów nie jest wcale uciążliwy, mianowicie na wsi, gdzie największemi ciężarami są podatki komunalne. Wczoraj stał p. Bitter koło kanclerza i tak się z zadowoleniem uśmiechał, jak gdyby książę Bismarck jego zdanie popierał. (Wesołość.)

W roku zeszłym wzięto do wojska 123,091 rekrutów; niezdatnymi było 93,546, nie stawiło się 41,128; bez pozwolenia wywędrowało 10,910; w śledztwie jest 12,321. Cobyście, MP., powiedzieli na to, gdybym ztąd wysnuwał wnioski co do uregulowania naszéj służby wojskowéj i gdybym na podstawie powyższych cyfr proponował zasadę zastępstwa w służbie wojskowéj? Kanclerz powiada, że system podatku klasycznego wypędza ludzi do Ameryki. Przecież teraz mamy u siebie te same błogosławieństwa pośrednich podatków, co w Ameryce; proszę zważyć i na to, że emigrują głównie rólnicy, którzy tutaj zasłonięci są cłami ochronnemi, a w Ameryce nie mają żadnéj protekcyi rólnéj.

Co do egzekucyi pamiętać należy, że procesy, które się stały koniecznemi w skutek ustawy o podatku od tytóniu, w ostatnim roku podniosły się do liczby 15,914, i to o sumę 5137 m., tak że na jeden proces przypada mniéj więcéj 30 fen. Procesy celne podniosły się z 14,120 do 17,438 — na każdy proces przypada 3 marki. Tutaj nie chodzi już tylko o samo fantowanie, ale w 354 przypadkach skazano obżałowanych na więzienie. O ile więcéj egzekucyi będziemy mieli wtedy, gdy się doczekamy zabezpieczenia od kalectwa i na przypadek choroby.

Dawniéj bardzo wiele nam obiecywano. Minister Lucius powiedział, że tylko chory umysłowo minister mógłby nowych podatków używać na coś innego, jak na ulżenie podatków bezpośrednich. (Słuchajcie!)

Minister Puttkamer powiedział nawet, że niezaprowadzenie ulgi w podatkach byłoby obrazą zasady monarchicznéj. (Słuchajcie!) Teraz zaś wyraźnie słyszymy, że pewna część dochodów ma być użyta na korzyść cesarstwa, na pensye dla oficerów, na dodatki przy zabezpieczeniu robotników itd. I znowu trzeba będzie dodatki matrykularne podwyższyć! Cóż mają Prusy zrobić ze swemi 60 mil. z monopolu, jeżeli z téj sumy mają być podwyższone pensye urzędników, jeżeli mają być zniesione ciężary szkólne i podatki klasyczne? Na to i pięć monopolów nie starczyłoby, a po dwóch latach usłyszymy znów *wczorajszą mowę w trzeciém wydaniu!*

Jest ustawa, karząca tego, który wyzyskuje niedolą i niedoświadczenie drugich na własną korzyść. I w polityce powinna być na to kara! A i nas chcianoby tak wyzyskać, chociaż na brak doświadczenia powołać się nie możemy. Gdyby chciano znieść podatki komunalne, to na to samo potrzebaby w Prusach 180 a w Niemczech całych 300 milionów. I tutaj nie dotrzymano obietnicy a przez reformę podatku budynkowego tylko rzecz pogorszono! Wielkie miasta nie mają się również czego spodziewać. Ks. Bismarck gniewał się na Berlin, że nie zaprowadza napowrót podatku od rzezi i mlewa, aby módz znieść podatek od dzierżawy mieszkań. Dziś owo błogosławieństwo ma spaść na miasta nie z podatku od rzezi i mlewa, lecz z monopolu! Co Berlin będzie miał z monopolu? Całe 2 miliony — podczas gdy podatek od dzierżawy mieszkań wynosi 10—14 milionów! A ten monopol ma jeszcze zmniejszyć ciężary szkólne? Jest to już taka maniera księcia kanclerza, że jedne i te same pieniądze przyobiecuje na 2, 3 i 4 strony!

Kanclerz uczuł się wczoraj spowodowanym powiedzieć mowę wyborczą i stawić program — zdaje mi się atoli, że nie będzie miał więcéj szczęścia, jak w dawniejszych mowach tego rodzaju, w których porobił różne przyrzeczenia, a aby tych przyrzeczeń módz dotrzymać, żądał pieniędzy. My żądamy, aby na mocy tego, co już uchwalono, dotrzymano tego, co przyrzeczono.

W zasadzie nie różnimy się tak bardzo z kanclerzem. Już w r. 1878 żądaliśmy zniesienia opłaty szkólnéj, a więc byliśmy wcześniéj na placu, niż kanclerz. Tak samo żądaliśmy zmniejszenia podatku stęplowego od nieruchomości o 6 milionów, wówczas konserwatyści odmówili nam pomocy — ale kanclerz, gdyby był obecny, byłby nas może poparł. (Wesołość.) Zmniejszenie tego podatku uczynił minister Bitter zależném od podwyższenia podatków w Prusach; kanclerz uczynił je zależném od podwyższenia podatków w rzeszy niemieckiéj; — a więc dwa razy mają być podatki podwyższone. My żądamy tak samo, jak kanclerz zmniejszenia ciężarów, jakiemi obarczone jest rólnictwo — ale na to nie potrzeba nowych 100 milionów, na to wystarczą już uchwalone podatki.

Kanclerz nie przestanie od nas żądać pieniędzy, jeżeli się temu nie oprzemy energicznie. Mogę panów zapewnić, że już przygotowano nowy projekt do ustawy, żądającéj podwyższenia podatku stęplowego, i że obecnie pracują nad nową ustawą procederową. Co rok podnoszą się dochody państwa. koleje, poczty, telegrafy [illegible] przynoszą; nadto całe prawodawstwo podatkowe z r. 1879 jeszcze nie zostało wprowadzone w życie, gdyż wpływ jego na finanse dopiéro się zaczyna i ciągle rość będzie. W r. 1879 obliczałem te dochody na 130 milionów — dziś już wpływa więcéj. Nie bawmy się w politykę kolonialną, w jakieś tam wyspy Samoa, ale bądźmy oszczędni we wszystkich pozycyach, jak radzi rezolucya Lingensa, którą popieram usilnie.

Co się u nas dzieje? ***Patrzmy, jakie to świetne koszary budują! Stara pruska oszczędność zniknęła pod miliardami!*** A ilu to radzców i tajnych radzców mamy? Pamiętam ja czasy, gdzie w Prusach było tylko 5 tajnych radzców, pomiędzy tymi pp. Puttkamer i Michaelis. Ileżby tutaj oszczędzić można? Odrzućmy system kanclerza, który jedynie zdąża do pokrzywdzenia ubogich ludzi na korzyść wielkich przemysłowców i wielkich właścicieli ziemi — a przyjmijmy rezolucyą Lingensa.

Strzeżmy się dylatorycznego postępowania z kanclerzem, bo to właśnie przyczynia się do zaniepokojenia kraju i powoduje kanclerza do upierania się przy swéj woli. Powiedzmy: Tu dotąd i ani na krok daléj!

Kanclerz powiedział wczoraj, że sejm pruski *strejkował*. Zapomina śnać o tém, że t. z. Verwendungsgesetz potrzebował całych dwóch miesięcy, zanim przyszedł do sejmu, a jeśli kanclerz powiada, że rząd nie umie czarować, to *ja* powiadam, że sejm téż nie umie czarować! Dziwna to doprawdy rzecz, że kanclerz zaczepia sejm, w którym zasiada więcéj landratów, niż postępowców, — w którym możnaby się odezwać do lewicy: „Cicho tam w mniejszości!“ Zresztą dostał kanclerz odprawę za swój Verwendungsgesetz; odrzuciliśmy tę ustawę, bo i tak co rok ma nam być nowa przedkładana.

Aluzya do *rozwiązania parlamentu* nie była szczęśliwie wybrana. Jest rodzaj rozwiązania, który się wcale nie różni od *zamachu stanu*. Królowie nigdy tak nie przemawiali do reprentantów ludu, jak kanclerz, który nie jest nam odpowiedzialny, lecz któremu my odpowiedzialni jesteśmy. Co się tyczy owych frakcyi i fakcyi na które kanclerz tak gorzko się skarży, — toć to przecież jego własne dzieło. Jeżeli tak daléj pójdzie, to niebawem będziemy mieli tylko dwie partye. Że tak wielki mąż stanu nie wie o tem, iż większość frakcyjna nie zmusza nikogo do głosowania przeciw woli wyborców — to mnie dziwi. To co mówi książę Bismark o frakcyach, odnosi się tak dobrze do nas, jak do lewicy, a chyba jeden p. Ludwig mógłby się z tego cieszyć. Ostatnim ideałem kanclerza byłoby życzenie *aby w parlamencie były same Ludwigi.*

(Niepokój i wielka wesołość.)

Jeżeli tu kanclerzowi u nas duszno, to możemy mu oświadczyć, że i nas więzi tutaj nie ambicya — bo i my wolelibyśmy co innego aniżeli pozwalać się tak przepędzać z jednéj walki parlamentarnéj w drugą! Siedzimy tu w rzeczy saméj, aby bronić téj trochę wolności i praw które jeszcze mamy.

Ton w jakim kanclerz tutaj wprowadził dynastye do walki, jest tonem absolutyzmu. *Dynastye są bez ludu niczem*; lud to w roku 1813 pociągnął za sobą słabego króla a kiedy ofiarowano Fryderykowi Wilhelmowi IV koronę, to znów lud wziął inicyatywę. W roku 1848 powiedziano w zjednoczonym sejmie: „Czas monopolów minął — a te które jeszcze istnieją muszą być zniesione. Dokonujecie Panowie narodowego dzieła odrzucając energicznie monopol, który jest zagraniczną, ludowi niemieckiemu znienawidzoną i wstrętną instytucyą.“

(Syczenie na prawicy — głośne oklaski na lewicy.)

Następnie przemówił pełnomocnik w radzie związkowéj, sekretarz stanu w urzędzie skarbowym rzeszy ***Scholz***:

Z co dopiero wygłoszonych wywodów poweźmie kanclerz przekonanie, że wczorajsza mowa jego ugodziła w sedno; ugodził on nią pana Richtera w najboleśniejsze miejsce.

(Wielka prawda! po prawicy.)

Zdaniem preopinanta mowa ta była nowém wydaniem mowy z roku 1879. Ależ w pewnéj mierze koniecznem jest i naturalném, że przy ustawie, będącéj ogniwem jednego i tego samego łańcucha, przypomina się od czasu do czasu punkt wyjścia z roku 1878. Daléj jasném jest, że gdyby mowa kanclerza i powtarzane w niéj sprawy nie były zrobiły wrażenia, to nie bylibyśmy usłyszeli mowy p. Richtera. Proszę tylko jeszcze zwrócić uwagę na jednę sprawę. Mimo wszelkich protestów używa się tu zazwyczaj zwykłéj metody, t. j. wskazuje się na mowę poprzedniego mówcy, dodając, że obietnice kanclerza, to bajka. Kanclerz sam przeciwko temu protestował i prosił, aby nieprawdziwego twierdzenia, jakoby dawał nowe obietnice a nie wypełniał ich, nie powtarzano. P. Richter nazwał to, co rząd wskazuje jako cel, mający być w połączeniu z reprezentantami ludności osiągnięty, obietnicami, dodając, że według wywodów kanclerza wszystkie te rzeczy można było osięgnąć przez uchwały przy nowéj taryfie celnéj. Zwyczajny przykład rachunkowy zbije to fałszywe twierdzenie. Taryfa celna była tylko początkiem reformy; dochód ceni pan Richter na 130 — ja zaś na 106 milionów, a tém nie osięgnie się rzeczy, na które potrzeba 200 i więcéj milionów. A więc niesłusznem jest twierdzenie, jakoby owe cele można było osięgnąć z zaprowadzeniem taryfy celnéj.

Zarzuty przeciw statystyce egzekucyi nie mają także podstawy. Mają one dowodzić większéj liczby egzekucyi i być dowodem przeciwko nowéj polityce ekonomicznéj. Ależ kanclerz wyraźnie powiedział, że w roku 1881/82 znacznie pomniejszyły się egzekucye, dodając, że dzieje się to z powodu opuszczenia podatków. Przez cały kwartał nie pobierano podatków, a więc liczba egzekucyi musiała się zmniejszyć; czyż więc nie jest rzeczą naturalną, że liczba egzekucyi musi się zmniejszyć, jeżeli przez kwartał podatków się nie pobiera?

(Smiech po lewicy.)

To jest właśnie owo bolesne miejsce, a panowie po lewicy widzą naocznie, że będą mieli twardy orzech do zgryzienia, gdy mowa kanclerza dostanie się pomiędzy lud. Jeżeli najwyższemu urzędnikowi państwa robi się zarzut, że o jakiéjś reformie podatkowéj, jak o reformie z roku 1873, nic nie we, to takie twierdzenie nie da się zapewnie uzasadnić.

(Oho! po lewicy, oklaski po prawicy.)

Kanclerz zna dobrze owe zmiany, ale zna także nie wielkie z nich rezultaty. Procesy o podatki za tytoń nie znajdują się w początkowém stadyum wzrostu, ale właśnie teraz, gdy nowe ustawy otrzymają moc prawną, doszły do największéj liczby i będą się odtąd pomniejszały. Do czasu zaprowadzenia podwyższenia podatków nie płaciło tychże 82.100 hodowców tytoniu, naturalném więc jest, że z takimi przy zmianie ustaw przyszło się w zatargi. A co się tyczy używania na pewne cele, to finansowa samodzielność Rzeszy należy do spraw, którym zgoła zaprzeczyć się nie da, rząd zaś jest przekonany, że mu dla téj samodzielności zawsze środki przyznane zostaną. Jak można mówić o wyzyskiwaniu lekkomyślności i niedoświadczenia, tego nie rozumiem i muszę stanowczo zaprotestować przeciwko niezrozumiałéj wprawdzie, lecz do uwierzenia niepodobnéj insynuacyi.

(Oklaski po prawicy.)

Jeżeli p. Richter mówił o projektach do ustawy, mających na celu reformę podatków bezpośrednich w Prusach, to nie wiem, jakim sposobem te do rąk jego się dostały. O ile ja wiem, to plany te jeszcze zupełnie nie dojrzały, a nie ma tam wcale planu, według którego owe opuszczone 14 milionów miałyby być pokryte podatkami bezpośredniemi. Pruski minister skarbu przeciwnego jest zdania, że w następnych latach, nawet przy spokojnym rozwoju nie będzie miał środków do przeprowadzenia zadowalającéj reformy podatków w Prusiech. W Rzeszy niemieckiéj natomiast nadwyżki dojdą do takiéj sumy, że nie będzie potrzeba powiększać dodatków matrykularnych. Będzie to możliwém głównie z dochodów z podatków od buraków, obliczonych na $21\frac{8}{10}$ milionów, którą to sumę się osięgnęło przy bonifikacyach. Nadwyżka ta jest wprawdzie tylko jednorazową, atoli mamy stałe nadwyżki z poczty, telegrafów i banków. — Recepty na oszczędność, dane przez p. Richtera, są negatywnéj natury; to, co się przy budowlach zaoszczędza, jest zbyt małém, jeżeli się nie chce zaczepić etatu wojskowego w jego zasadach. Przy uchwałach na budowle wielką rolę odgrywały także sejm i parlament. Co się tyczy pomnożenia liczby urzędników, to należy uwzględnić, że prace te dla Rzeszy wykonywali dawniéj prawie wyłącznie urzędnicy w pruskich ministerstwach. Teraz dzieje się to inaczéj. W usiłowaniach około zniżenia klasom niższym podatków jesteśmy z lewicą w zgodzie. Z podatków bezpośrednich zatrzymalibyśmy najchętniéj pewien rodzaj „podatku przyzwoitości.“ Kanclerz nie wypierał się tego, jak to pan Richter twierdzi, jakoby był kiedykolwiek powiedział: „siła przed prawem“, lecz wykazał, jak to pokilkakrotnie już uczynił, że tego nie powiedział, a to jest co innego, jak wypierać się. To, co kanclerz mówił o frakcyach, dotyczy, a powtarzam to jeszcze raz, tylko tych frakcyi, które własne swe interesa wyżéj cenią, jak interesa ogółu.

(Oklaski po prawicy.)

Poseł Minnigerode występuje w energicznéj mowie przeciwko Richterowi, którego wywody punkt po punkcie zbija. Liberałom zaś w ogóle zarzuca, że przyjmując wczorajszą mowę ks. kanclerza z szyderczém syczeniem, dali dowód braku patryotyzmu. Ks. Bismarck dla

---

(19)

Zbrodnie Cezarów.

Romans obyczajowy z czasów Nerona.

Podług oryginału niemieckiego H. Hyrszfelda

opracował

ks. A. Tłoczyński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 133.)

— Czyż mogę być szczęśliwym, cesarzu, — zapytał Sporus. — Właśnie to, iż przy wszystkim blasku, jaki mię otacza, nie jestem szczęśliwym, to jedynie utrzymuje mię jeszcze przy życiu: inaczéj bowiem od wstydu musiałbym umrzeć. I jeszcze jedno godzi mię z moim losem: że od czasu do czasu, — chociaż bardzo rzadko niestety! — wolno mi powstrzymać rękę Nerona i wyrwać jéj nieszczęśliwą ofiarę, któraby bezemnie poszła za drugimi, co go oczekują przed mściwym Nemezy trybunałem. Ja szczęśliwy? Neronie, zabij mię, wszakże jesteś panem tego życia, które mi uratowałeś! Każ mię zamordować, a będę szczęśliwym!

— Ciebie miałbym utracić, Sporusie? — zawołał Neron. — Przyznam ci się, chłopcze: i najpotężniejszy mocarz ma chwile, w których się czuje samotnym i opuszczonym, w których tęskni za sercem, któreby do niego bezinteresowną przywiązane było miłością! Szukałem takiego serca, a gdy wszedłem do karczmy Lokusty, gdy ujrzałem w twém obliczu jakby w zwierciedle duszę twoję, wtenczas zabrzmiało w méj duszy: Znalazłem! — wtenczas wiedziałem, że jesteś moim!

— Przyjacielem twoim, przyjacielem mordercy matki méj i brata! — wyrwało się to słowo głucho z głębi piersi Sporusa.

— Co się stało, już się nie odstanie! Pomyśl sobie, że oni umrzeć musieli na to, abyś ty drugim ratował życie! — odpowiedział Neron. — Czemuż mściwy sztylet wypadł z twéj ręki, gdy go ku mojéj skierowałeś piersi? Czyż to nie była widoczna wola bogów, abym pozostał przy życiu i był twoim przyjacielem? Wszakże było ci łatwą rzeczą śmiertelny zadać cios Neronowi. Nie obawa wstrzymała twe ramię; boć przecież wiedzieć musiałeś, że Neron żyjący niebezpieczniejszym będzie dla skrytobójcy, jak Neron zabity! Czy się może broniłem? Czy się zasłaniałem przed zabójczém narzędziem?

— Nie przypominaj mi tego dnia, jeżeli się za moję słabość nie mam rumienić — odpowiedział Sporus. Powiem ci otwarcie, cezarze, co mnie do ciebie wiąże. Nienawidziłem cię jako potwora; gdybym onego wieczora w karczmie Lokusty był wiedział, że piję z Neronem, podczas gdy sądziłem, że mam jakiegoś Domcyusza przed sobą — temi rękami byłbym cię udusił. Ale gdy w odurzeniu ujrzałem, jak z brodatéj masi wyłoniła się wdzięczna twarz młodzieńca, gdy nazajutz w tym młodzieńcu poznałem samego Nerona, widząc ciebie stojącego odważnie i spokojnie, gdy zimne żelazo już dotykało twéj piersi, a tylko łagodne i pełne dobroci słowo o uszy się moje odbiło: „Wybawcę swego chcesz zamordować, Sporusie?“ — wtenczas ręka moja stała się słabą, jak ręka dziecka, i serce moje zmiękło Neronie — to mówiąc z namiętnością rzucił się młodzieniec do nóg cesarzowi — zakończ to nieszczęsne rozdwojenie we mnie, które mię pożera! Dwoje serc bije we mnie: jedno, Neronie, tak gorąco, tak namiętnie nienawidzi, jak kiedykolwiek nienawidziło ciebie, który jako tyran mną władasz; drugie, tobie oddane, przejęte uczuciem, dla mnie samego niezrozumiałém; bo widziałem cię, jak téj śmierci, którą zadajesz tysiącom, sam mężnie spojrzałeś w oczy.

Nieznaczny uśmiech pojawił się na twarzy Nerona.

— I ty sądzisz, że ja tych dwóch serc nie znam? — rzekł. — Kto wie, czy nienawiść jednego z nich nie przeważy kiedyś uczucia drugiego, a ty jeszcze moim będziesz mordercą? Ale dopóki do tego nie przyjdzie, przeświadczony jestem o twéj wierności i bezinteresowności, i tak długo uchodzić będziesz w moich oczach jako dobry geniusz Nerona.

— Pozwól więc, abym był nim téż dziś dla kogo innego — odrzekł Sporus. — Pomiędzy więźniami, oskarżonymi o udział w sprzysiężeniu, znajduje się drogi mój przyjaciel; na imię mu Aulus. Nie mogę temu wierzyć, aby na nim wina jaka ciążyła; kto wie, czy go w skutek jakiéj intrygi nie uwięziono? Ułaskaw go, cezarze, daruj mi życie, daruj mi wolność przyjaciela!

Cesarz zachmurzył się.

— On śmiał wziąć udział w zebraniu u Scewiusza, gdzie nad sposobem zamordowania mnie toczyły się obrady — odpowiedział. — Prawda, nie chciał on czynu tego spełnić; ale, jak mi powiadał zdrajca Milwiusz, dla tego, że nagroda, jaką mu wyznaczono, widziała mu się za małą. Nie mów mi o tém!

— I Neron zdrajcy daje wiarę? — zawołał Sporus. — Do tego Aulus nie jest zdolny; serce jego szlachetne i czyste! Błagam cię, cezarze, wypuść go na wolność!

— A któż tobie o tém powiedział, że ten Aulus znajdował się pomiędzy spiskowcami — i ma los ich dzielić?

— Mąż stary i czcigodny, przyjaciel jego, imię mu Aleksandros; ujrzałem go w progu pałacu, gdzie pokornie prosił, aby go do ciebie wpuszczono, a straż go z szyderstwem odpędzała. Obiecałem mu, że go do ciebie zaprowadzę, aby sam mógł cię prosić za Aulusem; czeka on w przedpokoju.

— Aleksandros? — zawołał Neron. — Nie jestże to ów stary dziwak i marzyciel, z którym się spotkałem w tabernie Lokusty? Imię jego przypomina mi to dziewczę, którém się opiekował, śpiewaczkę Aricyą, która mi tak nagle znikła z oczu, a potém wyszła z pamięci. Muszą ją widzieć, a on będzie wiedział, gdzie się obraca. Dobrze, Sporusie, przyprowadź go tutaj!

— Ty Aricyi Aulusowi nie odbierzesz, Neronie — rzekł Sporus — bo ona jest jego narzeczoną. Ty tego już ze względu na mnie nie uczynisz, bo patrz — co mi jeszcze pozostało na ziemi z czystéj, prawdziwéj miłości, to obejmuje Aulusa i Aricyą; jeżeli im choć włos z głowy spadnie, natenczas pęknie to serce, które słabą szalą przywiązania usiłuje zrównoważyć nienawiść — i wtenczas skwitujemy się, cezarze! Już po raz drugi nie podniosę ręki na ciebie: pójdę precz, pójdę w świat daleki, przeklinając cię, pozostawiając cię samego pod całém brzemieniem nienawiści i wzgardy, która spadnie na twoję głowę.

To mówiąc, otworzył główne drzwi komnaty i w kilka chwil potém stanął przed tyranem siwy Aleksandros, przyjaciel młodego Aulusa.

Oblicze zwiastuna ewangelii było szlachetne i spokojne, jak zawsze, tylko zdawało się, że więcéj było troskami zorane, że postać jego więcéj była pochylona.

Skłonił się przed Neronem z uszanowaniem, ale bez najmniejszego śladu obawy.

— Przychodzę, cezarze, za wstawieniem się tego młodzieńca — rozpoczął wdzięcznym głosem — aby się błagać o sprawiedliwość dla Aulusa, młodego mego przyjaciela, który fałszywie oskarżony został o udział w spisku przeciwko tobie. Nie żądam łaski, tylko sprawiedliwości; trzy tygodnie już upłynęły, a wciąż jeszcze trzymany jest w ciemności, jak się dowiedziałem, bez śledztwa, bez wyroku....

— Gorliwym jesteś obrońcą młodzieży, starcze! — zaśmiał się Neron. — Znam ciebie dobrze, bo mówiliśmy już ze sobą: przypomnij sobie, było to w karczmie Lokusty, gdy téj małéj śpiewaczce zastępowałeś miejsce ojca. Wtenczas to rozmawiałeś z nieznajomym brodatym mężczyzną, a ten ci przyobiecał, że przy sposobności pomówi z tobą nieco obszerniéj o chrześciańskiéj nauce — i on oto dotrzymuje słowa; owym nieznajomym bowiem ja sam byłem. Jakto — rzekł patrząc starcowi bystro w oczy, — ty nie drzysz, starcze? O ile wiem, wyjawiałeś wobec nieznajomego takie zdania o wierze w stare nasze bogi, jakichbyś z pewnością nie powtórzył przed cesarzem!

Aleksandra wzrok zapłonął.

— Panie — odezwał się skromnie, ale spokojnie — to co kiedyś mówiłem, powtarzam dziś jeszcze; i chociażby mojém życiem, chociażby życiem drogiego mi Aulusa przypłacić mi to przyszło, nie zaprę się téj prawdy, która duszę moję świętym promieniem na wskroś przenika — mówiłem do ciebie. Weźmij głowę moję, Neronie!

— A zatém przyznajesz, że należysz do sekty chrześcian? Mów otwarcie; ręczę ci słowem cesarskiém, że nic ci się nie stanie, chociażby wszyscy chrześcianie tego miasta na jednym ogromnym płonęli stosie, — ty sam jeden pozostaniesz ocalony; bo chcę mieć tę rozkosz, patrzeć na ruiny gmachu waszéj mądrości, widzieć ciebie starca upokorzonego u stóp moich i słyszeć z ust twoich to wyznanie; „Przebacz, mi, panie, płonna była moja wiara, niezachwianymi są starzy bogowie!“

Aleksandros potrząsł głową.

— Nie przeżyłbym w takim razie śmierci mych braci — odpowiedział — chociażby i obowiązek nakazywał mnie, jako jedynemu pozostałemu, zasiewać nasienie prawdziwéj wiary na skalistéj ziemi, aby zeszło, kwitło i owoc wydało, — nigdybyś tego wyznania nie słyszał z ust moich!

— Wy chrześcianie jesteście uparci w swéj wierze. Jakie wam religia wasza dała korzyści? Kazałem was prześladować, krzyżować, palić, jak mi się podobało: czy Bóg wasz mnie za to karze? Oto wyzywam go w szranki, bezczeszczę, co wam w imieniu jego zdaje się być świętem, a on nie ma gromu, aby we mnie uderzyć. A drugi wasz Bóg, którego wy czcicie, Chrystus, którego wy Synem Bożym nazywacie, tak samo mnie nie karze, jak nie ma mocy, aby was przed gniewem moim zasłonić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wszystkich Niemców wszystkich odcieni powinien być ideałem męża stanu, który niesłychane koło dobra ojczyzny niemieckiéj położył zasługi. Liberali przeciwnie nie mogą mieć pretensyi do wdzięczności narodu. Polityka i zasady ich nacechowane są samolubstwem i wszędzie przebija się u nich troskliwość o własną kieszeń. W toczącéj się sprawie monopolu dali także dowód, że zysk swych zwolenników, którzy głównie z kupców się rekrutują, ponad dobro i interes państwa stawiają. Z oburzeniem w końcu wspomina mówca o machinacyach liberałów i postępowców, którzy, aby zdyskredytować monopol w opinii narodu, uciekają się do niecnych środków kladeradaczowskich. Mowę pana Minnigerode prawica przyjęła oklaskami

Dr. Windhorst. Chwilowo zastanowię się li tylko nad sprawą monopolu, kwestyą zaś podwyższenia cła od tabaki rozbiorę, kiedy wniosek Ansfelda przyjdzie pod obrady. Przy pierwszém czytaniu wyłuszczyłem już, jakie jest stanowisko moje i mych przyjaciół politycznych. Z tego, co wówczas powiedziałem po ukończonych obradach komisyi, niczego nie cofam. Dr. Bamberger powtórnie mi zarzucił, jakobym zamierzał decyzyą w téj sprawie przewlec. Tego nigdy nie chciałem uczynić; podałem tylko w jedném z posiedzeń zarządu plan, jakiego komisya w swych pracach trzymać się powinna. Podany ten przezemnie plan nie miał nawet znaczenia wniosku. Zarzut powyższy p. Bambergera nie był zupełnie na miejscu, a tém mniéj dla tego, że cała prasa go pochwyciła i w najróżnorooniejszy sposób tłomaczyłem. Przeciwnie żądałem dnia 15 maja, żeby dyskusya nad monopolem jak najprędzéj, a przynajmniéj aż do przyszłych wyborów ukończono, aby tém samém p. postępowcom nie dać sposobności do nadużywania téj sprawy przy agitacyach wyborczych, jak to przed ubiegłymi wyborami czynili. Nie podlega bowiem żadnéj wątpliwości, że wasz sukurs w ostatnich wyborach zawdzięczacie kwestyi monopolowéj,

(wesołość; zaprzeczenie na lewicy)

bez monopolu nie bylibyście niczego dokazali. Teraz sprawa w drugiém już jest czytaniu; obrady komisyi ukończone, referat już wygotowany, lecz niestety ani obrady nie są zbyt wyczerpujące, ani referat bezstronnie zredagowany. Dużo kwestyi, nad któremi komisya zastanowić się zamierzała, zostanie nieporuszonych; i tak zamyślała komisya sporządzić nam obrachunek, któryby wykazał, ile zaprowadzenie monopolu przyniesie korzyści, nie obrachowano także wysokości wynagrodzeń, nie zastanawiano się także nad wpływem, jaki podwyższenie podatku od tytoniu z roku 1879 na cały przemysł wywarł; a ostatni ten punkt potrzebował najsumienniejszego zastanowienia się. Nie znajduję także żadnéj wzmianki, któraby mi wyjaśniła — o ile skutkiem nowego prawa się zmieni stósunek pomiędzy producentami a fabrykantami tabaki. Brak wszystkich tych wyjaśnień poda nam późniéj najdobitniejsze argumentacye na korzyść monopolu, i liberały pojmą nareszcie, jak korzystnemby było dla sprawy, gdyby było usłuchano rady starego Windthorsta.

(Wesołość.)

Pragnę, żeby sprawę monopolu stanowczo ubito. Książę kanclerz niedostatecznie wyzyskał we wczorajszéj swéj mowie wszystkie powody na korzyść projektu rządowego. Powiedział nam tylko: taki cel wytknąłem sobie, a monopol będzie mi środkiem do dopięcia go; nie uzyskam tego środka, to chybię celu, niestety na nieszczęście kraju. Czyżby jednak nie można do tego samego celu inną dojść drogą? Zdaje mi się jednak, alea est jacta, że większa część głosów będzie przeczącą; ja zaś z méj strony usilnie proszę rząd, żeby wobec tych głosów przeciwnych odstąpił od przeprowadzenia projektu, i żeby to swoje postanowienie publicznie ogłosił. Jeżeli to nie nastąpi, będzie to ze szkodą naszego przemysłu i rozwoju socyalno-politycznego. Lewicę jednak ostrzegam, żeby w razie odrzucenia projektu nie oddała się złudzeniom, sądząc, że polityka wolności handlowéj znowu uzyskała przewagę. Cło od łupku i miodu prędzéj czy późniéj będzie kwestyą palącą. Cła ochronne okazały się praktycznemi i uzyskały pewną popularność. Dziś jeszcze przyjmowałem u siebie deputacyą, która mnie wyraźnie prosiła, ażebym się postarał o podwyższenie któregokolwiek cła. Choćby cały parlament dziś przyjął przekonanie Bambergera, to nie na długo. Ks. kanclerz poruszył we wczorajszéj mowie bardzo ważną myśl, kiedy o potrzebie zniżenia bezpośrednich podatków mówił. Potrzeby téj nikt nie zaprzeczy; zdaje mi się jednak, że jéj bez monopolu także zaradzić można. Monopol wystawiłby egzystencyą wielu tysięcy poddanych na niebezpieczeństwo. Brema upadłaby bezwarunkowo, — a przecież dobrobyt jéj koniecznym jest i ściśle związanym z powodzeniem materyalném północnych Niemiec. Niebawem poczulibyśmy zbyt dotkliwie upadek większych miast handlowych, a mianowicie Bremy i Hamburga. Potrzeba dla kraju ulgi w podatkach. Wszakże tém samém nie ustanie wychodztwo. Ludzie wychodzą masami, ponieważ u nas nie można swojemu Bogu na swój sposób służyć. (Niepokój.) Wszakże mniemam, że przez zniesienie podatków bezpośrednich ulgi téj nie sprowadzimy; sądzę przeciwnie, że podatki bezpośrednie są koniecznemi. Chodzi mi tylko o rozsądny i trafny podział podatków pośrednich i bezpośrednich, i jeżeli ks. kanclerz powiada, że bez pomocy ceł bezpośrednich nie osięgnie celu, to widocznie przesadza; sądzą, że wystarczą do tego środki, jakiemi teraz rozporządzamy, i które z dnia na dzień rosną. Izba poselska sejmu pruskiego nie zgodziła się na t. z. „Verwendungsgesetz", ponieważ nie chciała przedwczesnego wydać sądu o kwestyi monopolu. Bez gruntownéj reformy ustaw podatkowych nie mogliśmy przyjąć t. z. „Verwendungsgesetz." Z tych przyczyn biorę Izbę poselską wobec zarzutów, czynionych jéj przez ks. Bismarcka, w obronę. Zresztą daliśmy inicyatywę do reform ekonomicznych, które teraz książę kanclerz z wielką korzyścią kraju przeprowadza; jesteśmy także bardzo przychylnie usposobieni dla jego projektów do reform socyalno-politycznych; przeciwko monopolowi głosujemy li tylko dla tego, że w przeprowadzeniu jego nie możemy się dopatrzeć żadnych korzyści. Zresztą obowiązkiem jest ciał reprezentujących, żeby podawały inicyatywę do innych także środków. Pragnę ulgi dla niższych sfer dla pojedyńczych gmin, ale nie mogę się zgodzić, żeby państwo wyłącznie na siebie przyjęło cały ciężar wynikający z opieki nad szkołami. W końcu proszę, żeby projekt odrzucono.

(Oklaski.)

Poseł Kardorf przemawia za monopolem. W mowie swéj występuje przeciwko wywodom posłów liberalnych i postępowych a mianowicie Bambergerowi i Virchowowi, z których ostatni, jak mówca twierdzi, nie dawno jeszcze temu był przekonany, że tytoń koniecznie potrzeba wysoko opodatkować.

Podsekretarz stanu p. Mayr przemawiając za monopolem, zgadza się z p. Windthorstem na to, że komisya wielki popełniła błąd, kiedy zaniedbała podać obszernego i dokładnego wyjaśnienia, potrzebnego do zupełnego zrozumienia skutków i korzyści monopolu tabacznego. Dla fabrykantów i robotników nie widzi mówca żadnego niebezpieczeństwa; bo, jak sądzi, większa część robotników znajdzie zatrudnienie w fabrykach rządowych tytoniu. Monopol tabaczny, tak kończy p. Mayr, nie ma być organizacyą socyalistyczną, lecz najdoskonalszą formą cła od tytoniu.

Następnie przemawia poseł p. *Magdziński;* mowę jego podajemy na innem miejscu.

Przemawiają jeszcze w osobistéj obronie pp. Momsen, dr. Virchow, Kardorf i inni. Przewodniczący zamyka posiedzenie o godz. 5 i ustanawia początek następnego na godz. 11 w środę. Na porządku dziennym będą: Obrady nad monopolem; interpelacya Grillenbergowa i trzecie czytanie dodatku do etatu.

Akt oskarżenia
w lwowskim procesie świętojurskim.

(Dokończenie.)

W dalszym ciągu wywodów o ks. Naumowiczu akt oskarżenia mówi o literackiéj jego czynności. Cóż — pyta — mogłoby zresztą dosadniéj znamionować jego usposobienie polityczne, jak dwie broszury jego, Katechism historyczeskij i Posłannyk św. Władymira Wełykoho, które mają „przewrócić wszystko do góry nogami?" W redagowanéj zaś przez siebie *Nauce* również rozpowszechnia tendencye rusofilskie. Listy Leontiewy Lewickiéj i ks. Włodzimirza Terleckiego, zabrane u Włodzimirza Naumowicza i ks. Jana Naumowicza, których treści sami „nie umieją" wytłomaczyć wiarogodnie, tyle przynajmniéj dowodzą, że są w styczności z innymi członkami związku panslawistycznego, który wzywają do postępowania daléj z oględnością, ale i z otuchą. Taki ks. Naumowicz nie mógł téż ujść uwagi Adolfa i Mirosława Dobrzańskich i musiał być pozyskany dla zamiarów zdradzieckich. To téż Mirosław Dobrzański udaje się najprzód do Skałatu, do ks. Naumowicza.

Już samo wypieranie się z początku téj wizyty, zatajanie jéj, dopóki tylko było można, dowodzi poczucia wielkiéj winy, a co, przyznawszy się już, powiedział o jéj celu, okazało się fałszywém. Dobrzański był u niego w tym samym celu co u innych, i pozyskał go sobie. Niedługo potém Włodzimirz Naumowicz pojawia się w Czerteżu i z wiedzą ojca staje się płatnym agentem Mirosława Dobrzańskiego. Ks. Naumowicz w czasie od września roku 1881 do stycznia 1882 r. trzy razy podejmuje kosztowną podróż z Skałatu do Lwowa, zawsze jest z Markowem u Adolfa Dobrzańskiego. Wybiera się także na stare lata w podróż do Rosyi, choć tam nigdy jeszcze nie był, niby to tylko dla odwiedzenia córki w Warszawie, a jednak podróż ta jest przedmiotem ożywionéj korespondencyi między Adolfem Dobrzańskim, Ołgą Hrabarową, Markowem, ks. Ogonowskim i za granicą Cybykiem, Lewicką, Terleckim. Ołga Hrabarowa pisze ks. Naumowiczowi: „Brat (Mirosław Dobrzański w Petersburgu) otrzymał Wasz list; sprawa idzie bardzo dobrze. Na Boga, nie czyńcie żadnego kroku stanowczego, dopóki nie otrzymacie od niego wiadomości. Prawdopodobnie wnet Was wezwie, abyście pojechali jego kosztem. O paszport troszczyć się nie potrzebujecie: rzecz ta będzie załatwiona w jakikolwiekbądź sposób. Tam wtedy wszystko będziecie mogli omówić, a potém powrócić."

Ani ks. Naumowicz, ani Ołga Hrabarowa nie umieją dać objaśnień co do ważnego listu tego. Zważywszy jednak, że Mirosław Dobrzański w liście do Ołgi przyrzeka w téj sprawie wszelkie poparcie, łatwo poznać, że chodzi tu o rzecz tajną, karygodną. Nie bez wagi jest tu list Markowa do ks. Naumowicza z dnia 5 grudnia r. 1881, podający tajemniczo, w skróceniach adres Iwana Sokołowa, co do którego to listu ks. Naumowicz także nie umie dać objaśnień, choć z saméj osnowy wypływa, że sam prosił o ten adres.

W listach Naumowicza, zabranych u Markowa, najdowodniéj objawia się jego sposób myślenia. Wyznaje, że „wszystkie myśli i pragnienia jego zwrócone są ku ojczyznie, ku wielkiéj idei narodowéj." Chwali *Prołom*, a żałuje, że Markow nie drukuje przesłanego mu poematu; wzywa go, aby rozpowszechnił go w seminaryum greckokatolickiém." Wzywa także Markowa, aby o Przemyślu (prawdopodobnie z okoliczności schwytania szpiegów rosyjskich, którzy chcieli zbadać plan forteczny) zamieścił w *Prołomie* i *Wiczach* artykulik „dla ukrzepienia ducha." W innym liście powiada: „Dla nas tylko jedność z wszechsłowiańszczyzną; pragniemy, aby nasi jak najwcześniéj natchnieni prawdziwą ideą russką (rosyjską), odgraniczyli się od Polaków także w piśmie i przyjęli pismo cerkiewne, język rosyjski. Teraz czas nie cofać się ku uciesze Polski, lecz postępować naprzód ku uciesze panslawizmu." W innym liście przesyła współredaktorowi Orestowi Andykowskiemu manuskrypt broszury swéj: Przeciw wrogom cerkwi prawosławnéj, z prośbą, aby ją zachowując ścisłą tajemnicę co do jego autorstwa, wydrukował, i twierdzi, że ona „pognębi wszystkich papistów i zmartwychwstańców", że „zainauguruje walkę *à la Huss*;" Rosya rozchwyta tysiąc egzemplarzy téj broszury; już o niéj pisał do Rosyi, gdzie jéj z niecierpliwością oczekują.

Ze ks. Naumowicz był przekonany o karygodności czynów swych, wynika ztąd, iż zaraz po odbytéj u niego rewizyi donosi o tém Markowowi i wynurza obawę, żeby zabrane papiery nie pociągnęły za sobą przykrych jakich następstw.

Ad III.

Ołga Hrabarowa w końcu października r. z. opuszcza Czerteż, pozostawia tam matkę samę, a przenosi się na stały pobyt do Lwowa, do ojca. Tu zaledwie przybywszy, rozpoczyna bardzo ożywioną korespondencyą z osobami w Galicyi, Bukowinie i z Rosyi. Znając polityczną przeszłość Adolfa Dobrzańskiego, policya lwowska wkroczyła w to, zwłaszcza, że podejrzywała, iż w domu jego mógłby przebywać ścigany listami gończemi syn Mirosław. Policya przybywa do domu tego dnia 22 stycznia 1882 r., a podczas gdy komisarz policyi Blenn mówi z Adolfem Dobrzańskim, Ołga Hrabarowa stara się spalić w piecu jakieś papiery, czemu policyant Julian Terlecki zapobiega i wyrywa największą część listów z płomieni. Skutkiem czego komisarz policyi przystępuje do rewizyi domowéj. Zabrane przy téj sposobności papiery stają się punktem wyjścia do śledztwa niniejszego. (A więc nie sprawa hnilicka, jak z szkodą dla procesu niniejszego powszechnie dotychczas mniemano. Red. *Kur. Pozn.*) Przedewszystkiém stwierdzono, że Ołga Hrabarowa w krótkim czasie od dnia 1 listopada r. 1881 do dnia 19 stycznia r. 1882 oddała na pocztę co najmniéj 107 listów rekomendowanych, między niemi 38 do Mirosława Dobrzańskiego w Petersburgu, inne do Rakowskiego i Mocsarego na Węgrzech, do Ogonowskiego w Czerniowcach, do Naumowicza w Skałacie, do Nyczaja w Stanisławowie, do Budiłowicza w Warszawie, do Pobiedonoscewa i Weinbergera w Petersburgu, do Trembickiego w Kołomyi, do posła Kułaczkowskiego w Wiedniu, a w tym samym czasie otrzymała co najmniéj 48 listów rekomendowanych, między nimi 37 z saméj Rosyi, oczywiście nie licząc tych, na które nie znaleziono recepisów pocztowych. Służący Grzegorz Baranowski zeznaje, że Ołga Hrabarowa czytała otrzymane listy zawsze przy zamkniętych drzwiach. Ołga oczywiście poczuwa się do winy, skoro zasłania się tém, że tak ogromna korespondencya jéj pochodzi ztąd, iż była korespondentką dzienników zagranicznych, aby nakoniec jednak przyznać się, że pośredniczyła w korespondencyi między Mirosławem Dobrzańskim a osobami po części jéj znanemi, po części nieznanemi; odmawia jednak wszelkich objaśnień co do treści korespondencyi i co do osób korespondujących, co tém więcéj uderza, ile że prawie wszyscy oskarżeni, z którymi Mirosław Dobrzański w ten sposób korespondował, zrazu stanowczo wypierali się wszelkiéj z nim korespondencyi i znajomości. Z zabranych tych listów wynika, że Ołga Hrabarowa była wtajemniczona w całe zdradzieckie przedsięwzięcie i popierała je świadomie i rozmyślnie. Gdy się zważy, że chciała spalić właśnie te listy, co do których nie chce dać objaśnień, że między nimi znajdują się dwa odnoszące się do przepatrzenia fortyfikacyi w Zaleszczykach i że otrzymywała od Mirosława Dobrzańskiego także pieniądze do wysłania ich płatnym agentom jego, że nakoniec osobiście obcowała z niektórymi obżałowanymi, uzna się za słuszne podejrzenie, na którego podstawie Ołga Hrabarowa jest oskarżona.

Ad IV.

Ten rozdział aktu oskarżenia obszernie omawia sprawę Hniliczek i podobną sprawę w Zbarażu. Podamy go jutro w całości; ograniczając się dziś na streszczeniu ostatnich ustępów tegoż aktu.

Ad V.

Gdyby mimo całego powyższego materyału dowodowego jakakolwiek jeszcze zachodziła wątpliwość co do prawdziwych ostatecznych celów przedsięwzięcia obżałowanych, to ta zniknąć powinna pod ciężarem okoliczności następującéj:

Pomiędzy listami zabranemi u Ołgi Hrabarowéj znajdują się dwa, z których jeden bez podpisu okazał się następnie listem ks. Aleksandra Knihynickiego, grecko-katolickiego plebana w Zaleszczykach, drugi podpisany przez Euzebiego Andrejczuka, popa prawosławnego w Doroszoucach na Bukowinie. List ks. Knihynickiego zaczyna się od słów: „Naokoło Zaleszczyk jest około 40 szańców usypanych z ziemi w r. 1850 w odległości $^1/_2$—1 mili. Włościanie i właściciele dóbr odkupili je (od skarbu). Nawet austryaccy oficerowie uznali, że szańce te wobec dzisiejszéj broni dalekonośnéj byłyby mało pożyteczne" itd. Drugi list w napuszystym i nawet tajemniczym stylu chce, jak się zdaje z osnowy, dać w osłonionéj formie opis położenia i okolicy Zaleszczyk.

Ołga Hrabarowa, zapytywana o to, z początku odmawiała wszelkich objaśnień, wypierała się wszelkiéj znajomości z ks. Knihynickim i Andrejczukiem, zaczęła się mięszać i o pochodzeniu tych listów nie umiała zdać wiarogodnie sprawy, a tém mniéj, dla czego je trzymała w biurku pod zamknięciem. Adolf Dobrzański także nie umie nic o nich powiedzieć, wypiera się nawet, iżby cośkolwiek o nich wiedział. Dopiero z zeznań Markowa pozyskało się klucz do téj tajemnicy.

Markow utrzymuje, że w wrześniu r. 1881 otrzymał z Zaleszczyk list bezimienny, donoszący, że aresztowano tam ośmiu włościan i dwu księży za przepatrywanie fortyfikacyi. Pokazał ten list Dobrzańskiemu, za którego poradą przesłał go pewnéj osobie, któréj nie wymienia, aby dowiedzieć się, czy to prawda. Gdy jednak nie nadeszła odpowiedź, udał się w październiku do ks. Knihynickiego z zapytaniem, czy to prawda, a przy téj sposobności tylko z prostéj ciekawości dodał zapytanie, czy jest most pod Zaleszczykami, czy jest ufortyfikowany i czy rzeczywiście pracują około utwierdzenia Zaleszczyk. Ks. Knihynicki nie zaraz odpowiedział, starał się tedy przez ks. Naumowicza nakłonić go do odpowiedzi. Ks. Naumowicz sam na podstawie informacyi od pewnego dziekana zaprzeczył téj wiadomości, a niedługo potém ks. Knihynicki nadesłał ów list w formie korespondencyi dziennikarskiéj. Adolf Dobrzański przeczytał go, wziął do siebie, nie mówiąc Markowowi nic, w jakim celu.

Jeśli to już uderza, że list ks. Knihynickiego ani słówkiem nie wspomina o pogłosce co do aresztowania kilku osób, tém więcéj uderza, że Adolf Dobrzański nawet po tem zeznaniu Markowa nie umie nic powiedzieć; po prostu wszystkiego się wypiera.

Między listami zabranemi u ks. Naumowicza jest list Markowa z dnia 5 grudnia r. 1881, a w nim ustęp: „Wiadoma sprawa dotychczas nie rozstrzygnięta. Iw. Iw... mieszka w Czerteżu u Adolfa Dobrzańskiego. Proszę natychmiast napisać do ks. Knihynickiego w Zaleszczykach, aby mi doniósł: jakie tam budują fortyfikacye? czy most jest ufortyfikowany? czy tak, czy nie? Pisałem do niego, nie odpowiada, pewnie dla tego, że mnie nie zna. Wiedzieć to nieodzownie mi potrzeba." Ks. Naumowicz mówi, że nie przywięzywał wagi do tego listu i ani do ks. Knihynickiego ani do nikogo innego o tém nie pisał. Dopiero, gdy pokazano mu list Markowa z dnia 9 grudnia: „Ks. Knihynicki pisał mi; pokazuje się, że dziekan prawdę mówił" — wtedy ks. Naumowicz przypomina sobie, że list Markowa z dnia 5 grudnia pokazał ks. dziekanowi Glińskiemu. Ks. Gliński przesłuchany zaprzeczył temu, późniéj jednak sam zgłosił się do sądu i potwierdził słowa ks. Naumowicza. Wobec téj sprzeczności zeznania ks. Glińskiego nie zasługują na zupełną wiarę.

Ks. Knihynicki zaś zeznaje, że Markow prosił go o odpowiedź pocztą odwrotną tylko co do fortyfikacyi, nie wspominając nic zgoła o aresztowaniu osób; że pokazał list Markowa żonie swéj, która powiedziała, że w tém nie ma przecież nic zakazanego, i wtedy wysłał owę odpowiedź swoję w liście rekomendowanym, jak sobie Markow życzył.

Zważywszy, że w okolicy Zaleszczyk nikogo nie aresztowano; zważywszy, że wedle danéj na zapytanie odpowiedzi komendy generalnéj w Lwowie fortyfikacye wzniesione w dawniejszych latach naokoło Zaleszczyk istnieją jeszcze, a choć nie są utrzymywane w należytym stanie, można je przecie w stosunkowo krótkim czasie naprawić do stanu obronnego, okolica Zaleszczyk zaś w każdym razie ma pewne znaczenie wojskowe, w pewnych wypadkach nawet bardzo wielkie; zważywszy daléj, że zeznanie Markowa o pobudce do zaciągania wiadomości o fortyfikacyach zaleszczyckich jest niewiarogodne, sprzeczne z listami i z zeznaniami innych; zważywszy, że Adolf Dobrzański, Ołga Hrabarowa i ks. Naumowicz swoim sposobem bronienia się zdradzają tylko świadomość karygodności swoich wywodów, jasno poznajemy, że chodzi tu o zbrodnicze przepatrywanie przedmiotów służących do wojskowéj obronności państwa. Podejrzenie to zresztą potwierdza się tém, że ks. Naumowicz nakoniec wyznał, iż ów drugi list, zagadkowy list popa Andrejczuka, rzeczywiście otrzymał, ale nie umie wiarogodnie wytłomaczyć, z jakiéj pobudki i w jakim celu; tudzież tém, że i ten list dostał się w ręce Ołgi Hrabarowéj, posiadającéj już podobny list ks. Knihynickiego. Z względu na całe zdradzieckie przedsięwzięcie obżałowanych jest więc i to czyn wybitny w duchu zdrady stanu.

Z powyższego szczegółowego przedstawienia stanu rzeczy przez śledztwo udowodnionego i z rozmiarów agitacyi dla państwa niebezpiecznéj, widoczne są ostatecznie zamiary, któremi kierowali się szczególni oskarżeni w udowodnionéj działalności swojéj w całém przedsięwzięciu.

Wynika ztąd zarazem, że wszelkie objawy karygodnéj działalności oskarżonych zostają ze sobą w przyczynowym związku, że są wypływem jednego i tego samego dobrze obmyślanego i założonego planu, który przez Mirosława Dobrzańskiego kierowany, przez Adolfa Dobrzańskiego i X. Jana Naumowicza, jako przywódzców i podżegaczy w wykonanie wprowadzony, a przez resztę oskarżonych, jako bezpośrednich sprawców czynnie był popierany. Wykryta bowiem działalność oskarżonych, jako całość wzięta, dowodzi, że wszystkie jéj sieci wychodziły bezpośrednio od Adolfa Dobrzańskiego i X. Jana Naumowicza, poczem schodziły się znowu w ich rękach, aby ostatecznie w drodze tajnéj korespondencyi otrzymać od Mirosława Dobrzańskiego z Petersburga dalsze wskazówki.

Jeżeli się uwzględni z jednéj strony stanowisko Mirosława Dobrzańskiego, jako członka panslawistycznego komitetu w Petersburgu, z drugiéj zaś strony okoliczność, że działalność każdego z oskarżonych nosi na sobie niezaprzeczenie piętno czysto panslawistycznych tendencyj, to jasną jest rzeczą, że cały ten ruch zgodny z programem rosyjskiego politycznego panslawizmu, proklamowanym otwarcie przez słowiańskie komitety w Rosyi, miał na celu urzeczywistnienie zjednoczenia wszystkich austryackich Słowian w oddzielne państwo poza obrębem Austryi.

A ponieważ cel ten zagraża bezpośrednie jednolitemu związkowi państwowemu i całości obszaru krajów koronnych monarchii austryackiéj, przeto cała ta akcya stanowi zbrodnią zdrady stanu, chociaż ostateczny cel całego działania był obliczony na daleką przyszłość i nie został jeszcze osiągnięty.

Aby jednak osiągnięcie tego celu przygotować, było zadaniem oskarżonych:

„przez swą wzajemnie się uzupełniającą działalność na każdém polu życia narodowego Słowian w Galicyi, Bukowinie i północnych Węgrzech jednać zwolenników dla tych panslawistycznych celów, — torować drogę tym ideom, aby między austryackimi Słowianami rozbudziło się dążenie do politycznego zjednoczenia z Słowianami po za monarchią żyjącymi i aby takowe, poparte skuteczną propagandą w duchu panslawistycznym, ostatecznie w swoich konsekwencych bunt albo wojnę domową w obrębie monarchii wywołało, dla Państwa niebezpieczeństwo z zewnątrz sprowadziło, a nawet całości monarchii zagroziło."

Lwów, 10 maja 1882 r.

C. k. prokurator państwa
Szymonowicz w. r.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Wiedeń, 12 czerwca.

(Dymisya Ignatiewa. — Sekretarz Ignatiewa współoskarżonym w procesie lwowskim. — Pojedynek. — Esterka Solimossy. — Fischhoff.)

(✍) Dymisya Ignatiewa sprawiła światu niespodziankę, która pewnie nigdzie nie wywoła przyjemniejszego wrażenia, jak w pałacu przy placu balowym. Niezawodnie dyplomacya austryacko-węgierska i niemiecka dołożyły wszelkich starań, aby Ignatiewa przywieść do upadku.

Dnia 17 maja *Neue freie Presse* ogłosiła interwiew swego paryskiego korespondenta z hr. Orłowem, świeżo przybyłym z Berlina. Hr. Orłow oświadczył, iż ks. Bismarck powiedział mu, że uczynił w Petersburgu energiczne przedstawienia przeciwko czynności Ignatiewa. Wprawdzie nazajutrz *Neue freie Presse* zapewniała, że odnośny ustęp przypadkiem tylko dostał się do owéj depeszy a stanowił odrębną depeszę. Dziś można się domyślać, że hr. Orłow istotnie powiedział coś podobnego, ale zalecił korespondentowi *Neue freie Presse* aby nie donosił o tém. Niezawodnie téż wspólne przedstawienia berlińskiego i tutejszego gabinetu w sprawie żydowskiéj dostarczyły p. Giersowi może pożądanéj sposobności do zamachu na pozycyą ruchliwego i ambitnego kolegi. Pewnie tylko przypadkiem o dymisyi Ignatiewa dowiadujemy się w chwili, kiedy się rozpoczyna proces o zdradę stanu we Lwowie. Bez wszelkiego związku sprawy te jednak nie są. Jeżeli bowiem sekretarz Ignatiewa był naczelnikiem spisku rusińskiego, to rząd rosyjski według wszelkich reguł międzynarodowéj i dyplomatycznéj grzeczności nie mógł inaczéj, jak usunąć Ignatiewa. Kiedy p. Giers był mianowany ministrem spraw zagranicznych, przyjmowano to powszechnie jako rękojmią pokoju i czyniono tylko zastrzeżenie, że dopóki hr. Ignatiew pozostaje członkiem rządu, lada dnia można się obawiać przeważenia szali na stronę jego polityki wojennéj. Dziś to zastrzeżenie upada. Rosya oczywiście poniosła drugą znaczną porażkę dyplomatyczną, — zmuszona uznać coram publico, że wobec Niemiec i Austryi musi na teraz wyrzec się wszelkich zamiarów, mających na celu politykę czynną na zewnątrz. Austryi ustąpienie Ignatiewa i tę przyniesie korzyść, że osłabi ruch antirządowy w Serbii, gdzie stronnictwo Risticza zabierało się na dobre do opanowania rządu. Niepodobna dziś osądzić o ile nowo mianowany ambasador austryacko-węgierski w Petersburgu hr. Wollkenstein przyczynił się do upadku Ignatiewa jednak według zasady „is fecit cui prodest," można się domyślać, że hrabia Wollkenstein rozwinął na tém polu energiczną czynność.

Słusznie wczoraj domyślałem się, że sprawa Istoczego i Wahrmana nie skończy się tragicznie. — Pojedynek odbył się w Ercsi, ale żaden z dwóch przeciwników nie został raniony. Wahrmanowi przyjaciele wyprawili już owacyą i niezawodnie żydzi teraz popisywać się będą swym posłem-bohaterem. Równocześnie nadchodzi z Pesztu wiadomość, że Esterkę Solimossy odkryto w Łupkowie. Jeżeli się ta wieść stwierdzi, ruch anti-semicki w Węgrzech na chwilę przycichnie, jednakże z rozpraw sejmu węgierskiego łatwo się przekonać, że antagonizm przeciwko żydom zbyt głębokie zapuścił korzenie w Węgrzech, aby mógł od razu ustać.

P. Fischhof codziennie albo ogłasza sążniste artykuły, albo w odpowiedniach, których udziela deputacyom demokratycznym, propaguje utworzenie nowego stronnictwa. Pomimo dziennikarskiéj wrzawy, jaką w ten sposób wywołuje, z matematyczną pewnością można przewidzieć, że jego usiłowania utworzenia nowego stronnictwa spełzną na niczém. Nas wprawdzie wyraz „demokratyczny" wcale nie zraża, owszem jesteśmy

przekonani, że zdrowy konserwatyzm najżywotniejsze siły czerpie z ludu, albo mówiąc wyraźniéj, ze wszystkich warstw społecznych, a wyradza się w kastowość, gdy się opiera na jednéj. A priori więc nie mamy żadnych uprzedzeń do p. Fischhofa. Jednakże znając dokładnie stósunki austryackie, mianowicie téż w niemieckich prowincyach, ręczymy za to, że nowe stronnictwo jako tako poważne nie pozostanie, choćby pp. Fischhof i Kronawetter zapisali sobie do pomocy dr. Prochaskę.

Londyn, 10 czerwca.

(Spiski tajne w Irlandyi i zbrodnie agraryjne. — Zamordowanie p. Burkego. — Zjazd i obrady rewolucyonistów.)

(x) Jeżeli istnieje w Irlandyi tajemne stowarzyszenie polityczne, które gwałtownemi środkami, ogniem i żelazem zamierza przywrócić niepodległość kraju — to musi ono być szeroko rozgałęzione, musi posiadać zatrważające sposoby i zasoby, kiedy żadne usiłowania rządu i policyi, ani nawet usiłowania patryotów nie zdołają go wytropić. Jeżeli zaś nie istnieje, jeżeli więc te straszne i częste zbrodnie, których ofiarami padają właściciele, przypisać należy smutnemu położeniu wiecznie oczekujących zapowiedzianéj ulgi farmerów — to prawa koercyjne i marsowe ten tylko odniosą skutek, że Irlandya zamieni się w teatr bezprzykładnéj może w dziejach „wojny chłopów.“

Ale fakta jasno dowodzą, że obok tajnego związku przewrotu, którego istnieniu niepodobna przeczyć, usposobienie rólników w niektórych okolicach wydane jest do tego stopnia na łup zwątpieniu i rozpaczy, iż morderstwo twardego i nieludzkiego właściciela uważane jest za rzecz konieczną. Dla tego mordercy znajdują lub mają przygotowane miejsca schronienia, pewni są, iż ich żaden z nich nie wyda włościanin, w najgorszym razie, przeciw nim świadczyć nie będzie — że, nakoniec, jeżeli się między przysięgłymi choć jeden znajdzie farmer lub ..... tchórz, to po wyroku nie dojdzie.

Na zabójców pani Smythe, zamordowanéj temu blisko trzy miesiące, nałożono cenę 700 ft. szt.; obiecano przebaczenie wspólnikom, którzy aktualnie własnoręcznie nie spełnili zbrodni — a jednak ani śladu zbrodniarzy. Podobnież rzecz się ma z katastrofą dublińską: nagroda przenosi 12,000 funtów szterlingów, ale nikt się po nią nie zgłasza.

W miesiąc po zamordowaniu ministrów pada trupem krewny jednego z nich, Burke, a z nim przydany mu do obrony na wszelki wypadek żołnierz. Szczegóły już Wam zapewne wiadome. Ale komu przypisać to świeże morderstwo? Pewną jest rzeczą, że lord Cavendish i sekretarz Burke padli z woli tajemnego spisku politycznego. Czy i jego kuzyn skazany został przez tych samych sędziów podziemnych? Zdaje się, że nie, że był jednym z tych właścicieli, którzy nie myślą ustąpić ani joty z swych praw; wiemy, że sam sobie był komornikiem i z pomocą policyi i dragonów eksmitował dłużników włościańskich; że nawet do kościoła raz przyszedł uzbrojony w dubeltówkę, obawiając się parafian; że był znienawidzony w hrabstwie Galway; że wreszcie, jak tylu innych, otrzymał straż dla swéj osoby.

I tu nagroda wyznaczona będzie wysoka. Czy się uda władzom odkryć mordercę?

Partya parlamentarna p. Parnella nabrała tymi dniami cokolwiek odwagi. Dotychczas bowiem nie była pewną. Czy tajne związki rekrutują adeptów swych między Irlandczykami. Morderstwo ministrów osłabiło ją znacznie. Ale przeszłego tygodnia zaszła okoliczność, która każe patryotom wierzyć, iż działalność tajnych stowarzyszeń skierowana jest przeciw Anglii, że celem ich bezpośrednim nie jest utopia o niepodległości irlandzkiéj. Słowem, uwydatnia się coraz więcéj prawda, że międzynarodowy żywioł rewolucyjny rozpostarł się na dobre w zjednoczoném królestwie i używa Irlandyi jako główne pole swych czynności. Zebrało się w Londynie około 300 delegatów najróżnorodniejszych towarzystw rewolucyjnych — socyalistów, komunistów, nihilistów z wszystkich prawie krajów europejskich. Rosyan było najwięcéj; jeden z nich oświadczył, że połowa ludności Rosyi liczy się do związku; że w drugiéj połowie największa część sprzyja mu, a reszta — drży przed nim! Daléj, zwracając się do delegatów Rossy, radził Irlandczykom „pracować głównie w Anglii i w Szkocyi, w czém im pomocą wszystkie organizacye internacyonalne, mające tu po części swe „centra“, a po części swoich przyjaciół.“

Zaprotestowawszy przeciwko konfiskacie tutejszéj *Freiheit*, która wynosiła pod niebo „dzielną odwagę dublińskich wykonawców sprawiedliwości“ — Niemiec jakiś dodał: „Jeżeli wam (Irlandczykom) w drodze stoi Parnell, albo Davitt, to ich sprzątnijcie. Wielka rewolucya francuzka wielu zgładziła tchórzów i głupców.“

Przyjdzie zapewne rychło czas, gdy i rząd tutejszy będzie zmuszony do ograniczenia swéj gościnności — jeżeli nie pod naciskiem obcych mocarstw, to dla własnego bezpieczeństwa!

ZIEMIE POLSKIE.

* Ostatni bohaterski czyn Ignatiewa. Z Kijowa donoszą do *Gaz. Narod.*, o świeżém prześladowaniu katolicyzmu na Rusi. Oto Biskup dyecezyi saratowskiéj, ks. Zottmann przejeżdżając do wód za granicę przez Kijów, miał tamże udzielać sakramentu Bierzmowania w dniu uroczystości Bożego Ciała. Wierni katolicy tego miasta z gorliwym pospiechem przygotowani byli do tak religijnego obrzędu, lecz jenerał-gubernator p. Drenteln, zaciekły wróg Polaków, nie dał na to ze swéj strony zezwolenia — i telegrafował do hr. Ignatiewa, czy może ks. Biskup bierzmować w Kijowie? W wigilią uroczystości odebrana depesza od p. Ignatiewa była odmowną, że „Biskup może tylko w swojéj dyecezyi udzielać sakramentu Bierzmowania.“

„I tak oczekiwania nasze, dodaje korespondent, spełzły na niczém! Przygotowany tron w kościele dla Biskupa zniesiono, a pasterz tego dnia wieczór osobnym pociągiem udał się w dalszą drogę. Oto macie dowód tatarskiego postępowania Moskwy któréj zgnilizna i rozkład coraz więcéj się wzmagają.“

— Protest OO. Bazylianów i dzienników ruskich. Dowiadujemy się z dobrego źródła, pisze *Czas*, że niektóre konwenty bazyliańskie wniosły także do rządu protest zbiorowy, po polsku pisany, przeciw znanéj bulli papieskiéj. Oczywiście, że rząd nie ma powodu do wchodzenia w sprawę, rozstrzygniętą ostatecznie przez kompetentną władzę duchowną za wiedzą i zgodą centralnego rządu.

Ruskie dzienniki organizują na ogromną skalę akcyą przeciwko bulli. *Słowo* umieszcza tekst tego aktu w łacińskim oryginale pod nap.: „Dezorganizacya cerkwi rusko-halickiéj.“ A zatém Ojciec św. Leon XIII dezorganizuje cerkiew unicką w Galicyi!

Diło, które swoim zwyczajem zawsze do jednego celu dążąc ze *Słowem*, postępuje dyplomatyczniéj, kolportuje myśl, ażeby duchowieństwo ruskie, świeckie i zakonne wysyłało nie protesta przeciwko bulli — tylko „prośby!“

NIEMCY.

* Berlin, 13 czerwca. Na dzisiejszéj sesyi parlamentu stawił poseł dr. Marquardsen, poparty przez 6 kolegów narodowo-liberalnego stronnictwa następujący wniosek:

> Powtórne podwyższenie cła od tytóniu nie jest dozwoloném, ponieważ na mocy ustawy z dnia 14 czerwca 1874 r. znacznie podwyższono podatek od cła i to w świeżéj zupełnie formie. Rezultat tego należy odczekać i po długiem doświadczeniu sprawdzić.

— W komisyi zabezpieczeń od choroby i okaleczenia przyjęto na dzisiejszém posiedzeniu §§ 20, 21 i 22. Zwawsza dysputa wywiązała się nad kwestyą, czy członkom, którzy popadli w chorobę skutkiem pijaństwa i życia rozwiozłego, należy wypłacać wsparcie, statutami unormowane. W końcu zgodzono się na to, że w rzeczonych przypadkach stowarzyszenie obowiązane jest opłacić jedynie potrzebne lekarstwa.

— Stowarzyszenie centralne niemieckich przemysłowców wybrało komisyą, która w tych dniach zbierze się w Berlinie, aby życzenia stowarzyszenia w sprawie zabezpieczenia od choroby i okaleczeniu robotników ściśle sformułować i parlamentowi przedłożyć. Przedewszystkiem żądać będzie rzeczone stowarzyszenie, żeby towarzystwa zabezpieczenia pozostały w związku organicznym. Tą samą sprawą zajął się także komitet centralny stowarzyszenia robotników „Concordia“ w Frankfurcie nad Menem.

— Książę kanclerz oświadczył podobno jednemu z zaprzyjaźnionych z nim posłów, że rząd chętnie się zgodzi na odroczenie sesyi parlamentarnych, gdyby Izba tego zażądała. Konwent seniorów dziś nad tą sprawą się zastanowi. Pewną zresztą jest rzeczą, że posiedzenia plenarne potrwają tylko jeszcze kilka dni.

— Komisya procederowa przyjęła dziś na wniosek posła Kleist-Retzow paragraf, zakazujący kolporterom obnoszenia i sprzedawania pism i rycin, sporządzonych celem podkopania powagi państwa i porządku społecznego.

— Rezolucye zebranych w Deutz i Halli pasterów a opinia publiczna u protestantów. *K. Z.* z zadowoleniem konstatuje, że rezolucye pastorów, zebranych na konferencyi w Deutz, nie znalazły oddźwięku w sercach protestanckich. Pewien korespondent z nadreńskich prowincyi zapewnia redakcyą *K. Z.*, że na 170 członków zjechało na zebranie zaledwo 40, a pomiędzy tymi dużo jest takich, którzy nie zgadzają się z uchwalonemi rezolucyami. Pomiędzy konserwatywnymi zaś protestantami nadreńskich prowincyi wywołały one wyraźny niesmak. Rezolucyami takiemi — pisze ów korespondent — przysługują się pp. pastorowie liberałom, wciskając im do ręki broń przeciwko rządowi, sobie zaś samym ubliżają, boć opinii liberalnéj, która ich nazywa mężami ciemności, podobnemi uchwałami zgoła nie zmienią.

— Poseł Woelffel przedłożył następny projekt do prawa: „Ustawa, dotycząca karteczek wyborczych. Jedyny artykuł. Kartki wyborcze, sporządzone celem rozdawania i zawierające tylko nazwisko i bliższe określenie osoby, mającéj być wybraną, nie są drukami w myśl ustaw krajowych.“

— Jak i czém, wytłómaczyć sobie fakt, że wobec toczących się układów rządu pruskiego z Stolicą Apostolską, „kulturkampf“ w niektórych okolicach w najlepsze kwitnie? Z Kolonii świeżo donoszą, że ks. dziekanowi Weishaupt i ks. proboszczowi Ropertz wytoczono proces za to, że się w pewnych przypadkach zastósowali do rozkazów „złożonego z urzędu“ Arcybiskupa kolońskiego. Prócz tego oskarżono trzech księży o „nieprawne“ odprawienie mszy św. Niechże się więc liberali nie smucą. Kulturkampf do téj chwili wcale a wcale nie przycichł.

— Ostatni sejm prowincyonalny hesko-nassawski obrał sobie za przedmiot obrad obliczenie oszustw popełnionych przez lichwiarzy żydowskich na rólnikach. Dokładne zbadanie i obliczenie majątków ziemskich, zmarnowanych za sprawą owych pijawek chłopskich, niewątpliwie będzie niemałéj doniosłości.

— *Nowoje Wremia* rozpisuje się o artykułach gazet niemieckich, w których prześladowanie żywiołu niemieckiego w czarnych kolorach przedstawianém bywa. *Now. Wr.* nazywa artykuły te stekiem kłamstwa, a co najmniéj chorobliwie rozdrażnionéj wyobraźni. Rosyanie czytając podobne lamentacye w dziennikach berlińskich, nie mogą sobie ich czém innem wytłomaczyć, jedno pragnieniem przysposobienia umysłów na niespodziane jakieś wypadki. Jeżeli artykułom owym nie przewodzi myśl co dopiero określona, to chyba są niesłychaną i bezprzykładną niedorzecznością.

ROSYA.

* W poniedziałek z rana powiła carowa w Peterhofie córkę. Nowo urodzona w. księżniczka otrzymała imię Olga.

— Nowe procesy. W ciągu lata będą miały miejsce nowe procesy, skierowane przeciwko rozmaitym osobom, oskarżonym o malwersacye przy prowiantowaniu armii podczas ostatniéj wojny. — *Strana* twierdzi, że większość tych procesów wytoczona będzie przeciwko niższym urzędnikom intendentury, główny zaś proces — proces-olbrzym, w którym figurować będzie polowy intendent armii tajny radzca Rosickij i spółka Greger, Kohan, Horwic i komp., będzie się toczył dopiero w listopadzie lub grudniu rb. — Sprawa ta zajmuje czterysta tomów.

— Projekt uchwalony przez radę państwa w sprawie założenia banku dla wieśniaków, na co ma być tytułem pożyczki wyznaczone z skarbu państwa 500,000 rs., otrzymał sankcyą carską.

FRANCYA.

* Ks. Nuncyusz Czacki. Zmiana na lepsze w zdrowiu J. E. księdza Nuncyusza Czackiego była tylko chwilową. Siły znacznie dostojnego pacyenta opadły.

— Reforma sądowa. Wniosek rządowy, dotyczący reformy sądownictwa, zawiera bardzo wiele punktów szkodliwych, których uchwaleniu konserwatyści przeszkodzićby pragnęli. Radykalni i skrajna lewica stawili poprawkę, żądającą wybieralności sędziów, na którą lewica się zgodzić nie chciała. Konserwatyści skorzystali z téj sytuacyi i 80 głosami poparłszy radykałów i skrajników, przeprowadzili wybieralność sędziów, któréj zasadniczo są przeciwni. Rachunek ich jest taki: kiedy przyjdzie do głosowania nad całą ustawą, staniemy po stronie przeciwników wybieralności i usuniemy w ten sposób całą ustawę. Zobaczymy, czy ten manewr się uda.

WŁOCHY.

* Chrzest w Zwierzynie Meklemburgskim. Czytamy w *Osservatore Romano*:

Jesteśmy upoważnieni do powtórzenia tego, co już można było wyczytać w nrze 227 dziennika naszego z dnia 6go października 1881, w sprawie dyspensy papiezkiéj na ślub księcia Pawła Fryderyka zwierzyńsko-meklemburgskiego z księżną Maryą Windischgraetz, tj. że Stolica św. dając na ponownie zanoszone prośby tę dyspensę, nie zaniedbała żądać potrzebnych gwarancyi, jakich wymagają prawa kanoniczne dla obrony Kościoła. Wielką więc i bolesną była niespodzianką wiadomość, że nowonarodzonemu z tego małżeństwa dziecku udzielono chrztu w formie i według obrządków wyznania luterskiego. Kilka dzienników akatolickich donosząc o tém, objaśniły fakt ten błędnemi dodatkami i tendencyjnemi insynuacyami, któreby mogły wzbudzić wątpliwość co do rzeczywistego istnienia tych gwarancyi i co do stałości postawy Stolicy św. w podobnych okolicznościach. Atoli dobrzy katolicy niechaj się uspokoją; mogą być pewnymi, że Stolica św. ani kroku nie odstąpiła od nienaruszonych zasad karności katolickiéj, jakiemi się kieruje przy podobnych koncesyach bez względu na stan i stanowisko społeczne kontrahentów.

TELEGRAMY.

Paryż, 14 czerwca. Z powodu obiegających pogłosek, według których miał Tewfik pasza zostać zamordowany, donosi ajencya *Havas'a*, że dotąd nie nadeszła depesza z doniesieniem tego rodzaju.

O przyłączeniu wschodniego Pomorza do Polski i jego oderwaniu.

(Ciąg dalszy.)

Zaraz po opanowaniu Gdańska wyruszył Henryk Plotzke z główną potęgą Krzyżaków na Tczew, w którym sprawował rządy w imieniu stryja, Łokietka, książę kujawski Kaźmirz. Na wiadomość o zbliżającém się niebezpieczeństwie, wyruszył tenże w towarzystwie rycerza kujawskiego, Antoniego, i dwóch innych naprzeciw Krzyżakom i zastał Henryka w otwartém polu, słuchającego właśnie mszy św. Po skończeniu nabożeństwa jął książę przekładać, że on i brat jego, Przemyśl, objęli rządy Pomorza w zastępstwie stryja z przyzwoleniem samego Henryka, który im w Lipnie pod Świeciem oświadczył, że nietylko nic przeciw temu rozporządzeniu nie ma, lecz owszém, że chętnie, patrzeć będzie na namiestnictwo obu braci w ziemi pomorskiéj. Gdy Henryk temu nie przeczył, padł książę przed nim na kolana, prosząc, aby słowa dotrzymał i cofnął swe siły, nie zabierając kraju mu powierzonego; na co Krzyżak odpowiedział: Prawda to, żem swego czasu wolał was widzieć rządzących Pomorzem, niż kogo innego od was silniejszego, teraz jednak wolę sam tę ziemię posiadać, jak wam ją zostawić. — Słowa te jasno dowodzą, że Krzyżacy już oddawna nosili się z zamiarem przywłaszczenia sobie Pomorza, a spodziewając się spotkać tam z Brandenburczykami, boć to oni są niezawodnie tymi silniejszymi od Kaźmirza i Przemysława, dozwolili Łokietkowi po śmierci Wacława ziemię tę zająć, sądząc, że z większą łatwością będą ją mogli wyrwać z rąk Polaków, niż marchionów. Usłyszawszy tę odpowiedź, chciał Kaźmirz odchodzić, lecz Henryk zatrzymał go na śniadaniu, jako znużonego daleką drogą, i w końcu dodał, że mu daje do wyboru, by albo Tczew opuścił ze swoimi, lub się bronił. Powracając do miasta, ujrzał już książę w niém wojsko krzyżackie opasujące gród; wysłał więc Kaźmirz napowrót Antoniego do Krzyżaków, przypominając im daną obietnicę wolnego wyjścia, i otrzymał taką odpowiedź:. Czyż ty i twój pan myślicie że my śpimy? my nie chcemy bynajmniéj spać, tylko ostro się brać do rzeczy, wy zaś albo się wynoście teraz czemprędzéj, albo się brońcie. — Nie było sposobu obrony, gród był lichy i drewniany, załoga mała, cofnęli się więc Polacy do Świecia, a Krzyżacy, opanowawszy miasto i spaliwszy słabą warownię, zmusili mieszkańców w dniu 6 lutego 1309 r. do zobowiązania się, że do Zielonych Świątek Tczew opuszczą i nigdy do niego nie powrócą, ani się nie przeniosą do żadnego miasta pomorskiego, chyba do jakiego innego miejsca, położonego w obrębie posiadłości zakonu. Tak to już w tych czasach Krzyżacy ryczałtowo umieli na swój krój przerabiać swe grabieże, tak to już wtenczas lgnęły do Polski obce elementa, w jéj obrębie się znajdujące, bo pamiętajmy, że dopiero przed 80 laty założony przez Sambora Tczew i samymi Niemcami osadzony, dziś się już czuł polskiém miastem!

Jako ostatnia twierdza polska na Pomorzu pozostało Świecie; i ta do zaciętéj się gotowała obrony. Zanim jednak Krzyżacy do jéj oblężenia przystąpili, próbowali jeszcze układami z Łokietkiem doprowadzić go do dobrowolnego zrzeczenia się Pomorza, aby tym sposobem uniknąć burzy, która u Stolicy Apostolskiéj na nich się gotowała, a zapewne i odsunąć raz na zawsze Brandenburczyków, o których mogli się domyślać, że tak łatwo wydartego sobie kęsa nie odstąpią.

Sposobność do traktowania z Łokietkiem nastręczyła jego bytność na Pomorzu. Rażony jak gromem wiadomością o utracie Gdańska i Tczewa, podążył on sam na miejsce wypadków w małém tylko otoczeniu, a gdy przybywszy pod Gdańsk żądał, by go wpuszczono do miasta, a tego mu Krzyżacy odmówili, zrozumiał, że tu już idzie o utratę całego Pomorza, a nie o małe może ustępstwa pieniężne. Wrócił zatém do Kujaw, zaprosiwszy do Grabia pod Gniewkowem pełnomocników krzyżackich celem dalszego traktowania, lecz tu już wyraźnie od nich usłyszał, że Zakon z Pomorza nigdy nie ustąpi, że gotów jednak szukać porozumienia w dobrowolnéj ugodzie. Zdaje się istotnie, że zamiar był szczerym, nie małą bowiem cenę ofiarowali za tę ziemię, to jest 100,000 grzywien w gotówce i dawne posiadłości Zakonu Murzynno i Orłów pod Inowrocławiem. Nadto obowiązywali się dostarczać księciu na każdą potrzebę pewną liczbę zbrojnych i ufundować na jego intencyą klasztor na 18 zakonników według reguły, którą sobie wybierze. Zważywszy okoliczności, wzrastającą potęgę Zakonu, niemoc Łokietka, uważać można tę cenę za dość wysoką, niemniéj jednak książę przejęty szlachetném oburzeniem na niecne szachrajstwo, odrzucił wszelkie propozycye, które miały na celu uprawnienie gwałtu, a gdy się odwołał do układu zawartego przy wpuszczeniu Krzyżaków do Gdańska, a polegającego na zwróceniu im kosztów, — wtenczas oni podali jako wynagrodzenie tak wielką sumę, że wedle słów Swiętosława, dawnego wojewody pomorskiego, gdyby książę całą Ziemię sprzedał, to cena nie wystarczyłaby na jéj pokrycie.

Ponieważ układy spełzły na niczém, trzeba więc było bronić się do upadłego. To téż Łokietek zebrawszy posiłki, na jakie się mógł zdobyć, wysłał mały hufiec pod dowództwem Andrzeja, kasztelana rozpierskiego, pod zagrożone Swiecie. Było to jednak daremne usiłowanie, bo Krzyżacy, zagarnąwszy już Tucholę i Nowe, a zatém całe lewe wybrzeże Wisły, gród ten już byli obsaczyli. Widząc zatém, że się już do niego przedrzeć nie zdoła, cofnął się Andrzej, zostawiając Swiecie na los szczęścia. Miało ono licznych i dzielnych obrońców pod dowództwem kasztelana Bogumiła i Urbana, podczaszego łęczyckiego; oprócz obu książąt, Kaźmirza i Przemysława, znajdowały się tam niedobitki z Tczewa a może i z Gdańska.

W przeciągu kilku miesięcy, które upłynęły pomiędzy zajęciem Tczewa a rozpoczęciem oblężenia, miało miasto czas zaopatrzyć się w zasoby wojenne; to téż załoga postanowiła bronić się do ostatniéj kropli krwi. Niemniéj i Krzyżacy gotowali się do energicznego oblężenia, ściągnąwszy pod dowództwem samego zastępcy w. mistrza, Henryka Plotzke, wszystkie swe siły i zbudowawszy cztery wielkie kusze, któremi na obrońców miotali pociski wszelkiego rodzaju. Nie mogąc mieczem przełamać waleczności Polaków, próbowali ich przerazić pogróżkami i w tym celu wznieśli naokół grodu kilka szubienic, na których kazali codziennie wieszać po kilku schwytanych biednych włościan, ogłaszając, że na tych szubienicach wywieszają całą załogę wraz z kasztelanem Bogumiłem, jeśli się nie podda. Przypuszczenie kilku nowych szturmów, które ze zwykłém męztwem odparto, pouczyło Krzyżaków, że groźby były daremne, a jak daleko dochodził ich gniew, dowodzi przykład Zygfryda, komtura gniewskiego, który, ilekroć wyjeżdżał na utarczkę, zawsze ze sobą zabierał powrozy, aby na nich, jak mówił, wieszać każdego Polaka, który mu wpadnie w ręce. Opowiadający to świadek przebywał wówczas w obozie krzyżackim; nie mówi on jednak, czy komtur swą groźbę kiedykolwiek wykonał, dodaje tylko, że późniéj, kiedy się grzał przy ogniu, padł ruszony apopleksyą, czyli, jak mówi, djabeł mu kark skręcił.

Nie pozostało Krzyżakom nic innego, jak dobyć ostatnich sił; zbudowali zatém naokoło grodu drewniane wieże, z których mogli z góry nacierać na obrońców, lecz gdy ci i tego sposobu się nie ulękli, owszém gdy szturmy jak dawniéj, tak i teraz skutecznie odpierali, użyli Krzyżacy ostatniego sposobu, to jest przekupstwa. Znalazł się pomiędzy załogą nikczemnik, nazwiskiem Czadrowicz, który zyskany przez nich, w nocy poprzecinał cięciwy u machin balistycznych; gdy zatém rano Polacy na nowo zaczepieni, rzucili się do walki, przekonali się z przerażeniem, że główny sposób obrony jest zniweczony, a widząc w pośród siebie oczywistą zdradę, stracili otuchę. Rozpoczęły się zatém układy i stanęło na tém, że gród się podda, jeśli mu Łokietek nie przyjdzie w przeciągu czterech tygodni z odsieczą. Był to warunek niemożliwy do spełnienia, bo siły Łokietka nie mogły się mierzyć z potęgą Krzyżaków i dobrze o tém pewnie wiedzieli dzielni obrońcy Swiecia, stawili go jednak nie mogąc się zgodzić na prostą kapitulacyą, a może téż oczekując od czasu jakiego pomyślnego zwrotu. Nie nastąpił on wprawdzie, ale krok ten dał załodze sposobność uniesienia życia z pośród zawistnych polskiéj sprawie losów; podczas panującego zawieszenia broni zdołała ona wynieść się na końcu sierpnia 1309 roku pokryjomu z bronionego przez 2 miesiące z wielką chwałą naprzeciw ciężkiéj przemocy grodu świeckiego, zostawiając nieprzyjacielowi tylko zgliszcza i stósy gruzów. Wysłana za niedobitkami pogoń, wróciła bezskutecznie.

Upadek Świecia, ostatniéj polskiéj twierdzy na Pomorzu, stanowi kres należności téj Ziemi do Polski, i istotnie katastrofa ta położyła koniec polskiemu tam panowaniu, mogłaby się zatém na roku 1309 rzecz niniejsza zakończyć. Może jednak będzie rzeczą stósowną wspomnieć choć pobieżnie tak o usiłowaniach podjętych przez Łokietka, Kaźmirza W. i Władysława Jagiełłę dla odzyskania téj Ziemi, jak o środkach dyplomatycznych, które Krzyżacy przedsiębrali w celu zabezpieczenia łupu.

Nacechowaliśmy już wyżéj politykę Krzyżaków, twierdząc, że oni każde nowe bezprawie, każdy, choćby najbardziéj krzyczący gwałt starali się ubarwiać pozorami legalności: tak téż było i przy zagarnieniu Pomorza. Wchodząc do Gdańska, kazali sobie dać pismo do tego kroku ich wzywające, nie chcąc go zwrócić, powiedzieli że go zatrzymują jako zastaw za poniesione koszta, późniéj, chcąc już zagarnąć całe Pomorze, próbowali je od Łokietka odkupić, a gdy się frymark nie udał, zwrócili się z propozycyą do innego pretendenta, który sobie wymarzone prawa do niego rościł. Tym pretendentem byli Brandenburczycy, których pretensye opierały się, jak wiadomo, na zniweczonym dawno układzie z Mestwinem, na układach z Wisławem, księciem Rugii, który się mienił prawnym sukcesorem Mściwoja, i na zamianie uczynionéj z Wacławem III na Miśnią; jak widzimy, uroszczenia to słabe i zupełnie nieuzasadnione, chwycili się ich jednak skwapliwie Krzyżacy, aby późniéj mieć się czém zasłonić przeciw zarzutom Polaków.

Frymark rozpoczęty w tym celu prawie równocześnie z obsaczeniem Świecia, ukończyli w dniu 13 września 1309 roku układem w Soldynie, mocą którego marchionowie za 10,000 grzywien sprzedali Zakonowi Gdańsk, Tczew i Swiecie wraz z ich terytoryami, zatrzymując sobie wszakże Ziemie Słupską i Sławieńską, a tém samém i część brzegów Baltyku, którego wielkie znaczenie dobrze umieli ocenić. Ostrożni jednak Krzyżacy, wiedząc z kim mają do czynienia, nie kontentowali się prostym aktem kupna, lecz zażądali jeszcze, aby marchionowie wyjednali zrzeczenie się praw do Pomorza innych, równie urojonych pretendentów, t. j. książąt ślązkich, synów Henryka Głogowskiego, i wspomnionego już Wisława Rugjiskiego, a

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 134.

Czwartek, dnia 15 czerwca 1882.

zachowane nam dokumenta z dnia 3 marca i 12 kwietnia roku 1310 świadczą, że i temu wymaganiu stało się zadość. Nie koniec jednak na tém, musieli nadto marchionowie uzyskać potwierdzenie sprzedaży, przez cesarza Henryka VII., jak świadczy dokument tegoż z dnia 27 lipca 1310 r. Słowem, była to niska cena w porównaniu do téj, którą kuszono Łokietka, bo może tylko piętnastą część jéj wynosiła, ale jak z jednéj strony Krzyżacy wiedzieli dobrze, iż roszczenia marchionów są bezpodstawne, tak i ci z drugiéj strony woleli wziąć choć mało za pretensye nie mające wartości, zwłaszcza, że w przeciwnym razie musieliby chyba ich dochodzić naprzeciw Krzyżakom, z którymi sprawa była nie łatwa. Aby jednak choć w przybliżeniu oznaczyć rzeczywistą wartość Pomorza pod względem finansowym, dość powiedzieć, że gdy Krzyżacy dręcząc mieszkańców opanowanego kraju kontrybucyami, nałożyli podatek 2 skojców od grzywny, to zebrali w jednym roku 30,000, i że sam port gdański przynosił im rocznie 9 tysięcy grzywien.

Ustępujący wobec przemocy Łokietek, starał się wcześnie bronić swych praw na drodze procesu, zanosząc skargę na Krzyżaków przed Klemensa V., bo już w lipcu roku 1310 zarządza Papież śledztwo w sprawie rzezi popełnionéj w Gdańsku. Zdaje się jednak, że krok ten nie odniósł pożądanego skutku, bo nie doszły nas wiadomości, by jakiekolwiek wywołał następstwa. Nie powstrzymało to prawdziwie niezłamanego księcia, aby aż na rok przed śmiercią bezustannie krzywdy swojéj się dopominać; była to kula u nóg Krzyżaków, którą oni wlec musieli w którąkolwiek stronę się obrócili. Prawdziwie powiedzieć można, że natchnienie jakieś wskazywało mu w Zakonie śmiertelnego wroga, który Polskę odciął od morza i cały kierunek, który jéj polityka w przyszłości wziąść była powinna, w inne skierował tory. Próbował przecież Łokietek znoszeniem się osobistem z Krzyżakami coś dla swéj sprawy wyjednać, przynajmniéj widzimy go w roku 1311 pod Włocławkiem, traktującego z Karolem z Trewiru, drugim z kolei Wielkim Mistrzem, który rezydował w Prusach, a lubo jako rezultat widzimy tylko małe ustępstwa poczynione na korzyść Polakom w pasie nadgranicznym po nad Drwęcą około Golubia, to jednak wątpić nie można, że i o Pomorzu musiała być mowa, jak to zresztą i Długosz zaręcza. Ale przez zabranie téj Ziemi zatliła się jeszcze inna żagiew, która tlała niepostrzeżenie, aż póki nie wybuchła płomieniem; była to okoliczność, że znaczna część Pomorza, jako należąca do biskupstwa kujawskiego, opłacała temuż oprócz dziesięcin różne inne daniny, na co chciwi Krzyżacy zaczęli powoli kłaść swą rękę. Znalazł się energiczny obrońca praw Kościoła w osobie Biskupa Gerwarda, który gdy się w téj sprawie sam do Awignonu do Jana XXII wybrał, powierzył mu także Łokietek i obronę swych pretensyi o Pomorze. Skutek tego kroku zdawał się bardzo pomyślnym, bo Papież, przekonawszy się o niezaprzeczoności praw Łokietka, wyznaczył w roku 1319 komisyą składającą się z Janisława Arcybiskupa gnieźnieńskiego, Domarata Biskupa poznańskiego i Mikołaja Opata mogilnickiego, którzy mieli sprawę rozstrząsać i wydać ostateczny w niéj wyrok. Wypadł on w roku 1320 wprawdzie dla Polski we wszystkich punktach korzystnie, bo Krzyżacy nie tylko zostali skazani na wydanie Pomorza, ale i na zwrócenie pobieranych z niego dochodów i zapłacenia kosztów procesu; skutków praktycznych jednak z tego nie było, bo Zakon wzbraniał się poddać wyrokowi apelując do Stolicy Apostolskiéj, a rzuconéj na siebie klątwy się nie uląkł, ile, że duchowieństwo pruskie nie śmiało jéj wykonywać, i Papież téż ostatecznie zdanie swe zmieniwszy, po jego stronie stanął. Niezmordowany Łokietek, teraz już król polski, rozpoczął zatém w Brześciu w roku 1324 wprost z Krzyżakami rokowania, lecz rezultatem było tylko zawarcie zawieszenia broni aż do końca roku 1326, które zaledwie co upłynęło, rozpoczęła się krwawa, zrazu pograniczna wojna, prowadzona z obu stron z niesłychaną zaciętością i okrucieństwem, w któréj po jednéj stronie stali Polacy posiłkowani przez Węgrów i Litwinów, po drugiéj Krzyżacy wspomagani przez książąt mazowieckich, politycznych warchołów owych czasów, i nader czynnie wspierani przez Jana Luksemburczyka, króla czeskiego. Ostatnim zaś obrazem tych wypadków był pamiętny pochód Krzyżaków na Wielkopolskę i Sieradzkie w r. 1331, przechodzący okrucieństwami wszelkiego rodzaju wszystko co dotąd się działo, przynoszący wieczną zakałę pamięci Zakonu, a moralnie tylko powetowany w dniu 27 września pod Płowcami. Dość przeczytać w *Lites ac res gestae* prawdziwie wstrętne opisy naocznych świadków scen, które tam się przedstawiały, aby pojąć niewygasłą odtąd nienawiść pomiędzy Polską a Krzyżactwem. Tymczasem starano się na drodze pokojowéj o porozumienie i wyznaczono za sędziów polubowych Jana króla czeskiego i Karóla króla węgierskiego, gdy jednak król polski stale obstawał przy zwróceniu sobie Pomorza, układy się rozbiły, a nadto Krzyżacy powzięli myśl stałego opanowania Kujaw. W r. 1332 zalali oni tę ziemię po mężnéj obronie Brześcia, a upadający już prawie pod brzemieniem wieku i choroby Łokietek, podążył zrobić dywersyą i wpaść przez Drwęcę w ziemie krzyżackie, gdy za wstawieniem się komisarzy papiezkich zawarto tymczasowe zawieszenie broni, zostawiając tymczasowo Kujawy Krzyżakom, a zdając ostateczne rozstrzygnięcie sprawy powtórnie pod sąd króli czeskiego i węgierskiego. Nie doczekał się go bohaterski król polski, umarł na początku marca roku 1333 w Krakowie z boleścią w sercu, że głównego celu swego całego życia, odzyskania Pomorza, Opatrzność mu odzyskać nie pozwoliła i że Kujawy w ręku swych śmiertelnych wrogów pozostawia, ale z spokojném sumieniem, które mu świadczyło, że robił co mógł, i że zjednoczeniem Polski pod jedno berło dobrze się ojczyźnie zasłużył.

(Dokończenie nastąpi.)

Proces
Olgi Hrabarowéj i towarzyszów
we Lwowie.

12 czerwca.

O pół do 10 godziny rano rozpoczęła się w lwowskim sądzie kryminalnym rozprawy główna w sprawie p. Olgi Hrabarowéj i towarzyszów o zbrodnię zdrady stanu z § 58 lit. c. ust. karn.

W skład c. k. trybunału wchodzą pp. radzcy: Leon Budzynowski jako przewodniczący; Majewski i Buschak, jako asesorowie; c. k. adjunkt Hipolit Litwinowicz jako ewentualny zastępca, auskultant p. Iliewicz, jako protokulant.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Girtler.

Jako sędziowie przysięgli główni zostali wylosowani pp. Adam Bratkowski, blacharz; Ignacy Lilien, bankier; Bolesław Papara, wł. dóbr Batiatycze; Edward Trzemeski, fotograf; Antoni Hilke, wł. realności; Tomasz Rylski, prof. wyższéj szkoły rólniczéj w Dublanach; Ferdynand Majer, urzędnik banku hipotecznego; Władysław Rylski, właściciel dóbr Ubrynowa; Józef Selzer, kramarz; Zygmunt Rucker, aptekarz; dr. Henryk Mehrer, lekarz; Leon Janowski, wł. realności w Hołosku. — Jako zastępcy zostali wylosowani pp. Fryderyk Mroziński, kuśnierz; Ferdynand Kwiatkowski, wł. realności; dr. Henryk Gottlieb, adwokat.

Jako obrońcy oskarżonych występują pp. adwokat krajowy dr. Ludwik Łubiński; adwokat z Sanoka dr. Aleksander Iskrzycki i koncypient adwokacki dr. Dulęba.

Jako tłumacz języka rosyjskiego występuje Adam Krechowiecki, c. k. komisarz powiatowy.

P. przewodniczący wywołał sprawę poczém podano *generalia* oskarżonych, zawarte w akcie oskarżenia.

Oskarżeni p. Adolf Dobrzański i córka jego p. Olga Hrabarowa odpowiadają po niemiecku, wszyscy zaś inni oskarżeni po rusku.

Następnie odczytał przewodniczący nazwiska 45 wezwanych do rozprawy świadków, z pomiędzy których wymieniamy pp. ks. Guszalewicza ze Lwowa, Dyonizego Kułaczkowskiego, posła do Izby deputowanych Rady państwa; hr. Hieronima della Scala, właściciela Hniliczek; Bohdana Dziedzickiego, b. redaktoza *Słowa*, ks. oficyała Malinowskiego i dr. Jana Dobrzańskiego, posła na sejm krajowy. Wezwani są również na świadków włościanie z Hniliczek małych i z Zbaraża, którzy niedawno zostali wypuszczeni z więzienia śledczego, gdzie przebywali również pod zarzutem zbrodni zdrady stanu.

Po odebraniu przysięgi od pp. sędziów przysięgłych, zabrał głos dr. Dulęba i w imieniu obrony, w porozumieniu z oskarżonymi, upraszał trybunał o odczytanie aktu oskarżenia w języku polskim.

Akt oryginalny jest spisany w języku niemieckim, ponieważ atoli nie wszyscy pp. sędziowie przysięgli posiadają w dostatecznym stopniu język niemiecki, przeto dla uproszczenia sprawy prosi dr. Dulęba o odczytanie aktu w tłumaczeniu polskiém.

Oskarżyciel p. Girtler zgadza się na to żądanie.

Oskarżony p. Adolf Dobrzański prosi, ażeby odczytano akt oskarżenia oryginalny, t. j. napisany po niemiecku, ale po przedstawieniach ze strony pp. obrońców i współoskarżonych, cofa swoję prośbę.

Dr. Dulęba uprasza o zanotowanie w protokóle, że wszyscy obrońcy występują wspólnie i w ciągu rozprawy będą się substyować nawzajem; pomiędzy sobą zaś podzielili oskarżonych na pewne grupy.

Po tym wstępie przystąpił trybunał do odczytania aktu oskarżenia w tłumaczeniu polskiém.

Akt ten znany jest czytelnikom.

Czytanie aktu oskarżenia skończyło się o godzinie 1, poczém przewodniczący odroczył rozprawę do godziny 4 po południu.

Ze sprawozdania z czynności
Towarzyst. Historyczno-literackiego
w Paryżu
od 1 kwietnia 1881 do 1 kwietnia 1882 r.

wyjmujemy następujące daty:

Z końcem roku 1881—82 Towarzystwo dobiega pół wieku swego istnienia.

W styczniu rb. straciło z pośród grona swego trzech kolegów: dwóch weteranów z 1831 r., a mianowicie ś. p. Jana Sawickiego i Franciszka Szemiotha; trzeci śp. Eugeniusz Vautrain, acz nie rodak, był nam przyjacielem i towarzystwu oddał pożyteczne usługi.

Towarzystwo liczy po dzień 1 kwietnia 1882 członków 116, dzielących się, jak następuje: dobroczyńców 12, honorowych 8, zwyczajnych 89 i korespondentów 7. Radę Towarzystwa, jak w zeszłym roku, składają: Prezes: książę Władysław Czartoryski, viceprezes: Aleksander Chodźko, członkowie zasłużeni: Feliks Michałowski, Wojciech Biberstein Kazimirski, konserwator biblioteki: Władysław Chodzkiewicz, podskarbi: Józef Rustejko, sekretarz i dyrektor biblioteki: Lubomir Gadon.

Zwyczajne posiedzenia Towarzystwa odbywały się, jak zwykle, co miesiąc, wyjąwszy porę wakacyjną. Po wyczerpaniu przedmiotów, zapisanych na porządku dziennym, słuchano na nich prac przygotowanych przez członków.

Czytali: p. Ad. Rzążewski: O paulawizmie (2 odczyty), p. F. Michałowski: O najnowszych pracach prof. Pawińskiego; p. Stan. Lukas: O rozwoju dziejopisarstwa polskiego; p. K. Gregorowicz: wyjątek z pracy: Prawa Historyi w zastósowaniu do polityki; p. Ad. Rzążewski: Wyjątek z Pamiętników Kasztelana Dębowskiego; książę Wład. Czartoryski: Nieco o kolejach Zbiorów Puławskich; p. Sawicz-Zabłocki: Wstęp do pracy: O stósunkach Arabów ze Słowianami; p. K. Wolski: Rumunia, jéj przeszłość i teraźniejszość (część 4).

Oprócz tego niektórzy członkowie podawali drobniejsze wiadomości z wypadków naukowych, literackich, lub innych, a zwłaszcza p. L. Niedźwiecki na kilku posiedzeniach donosił o zajęciu, jakie budzą między pewnymi uczonymi francuskimi dzieła Hoene-Wrońskiego. — Na publiczném zebraniu dnia 3 maja dr. Stan. Lucas odczytał pracę: Z dziejów Polskich XVII wieku. — Doroczne nabożeństwo żałobne za duszę śp. J. U. Niemcewicza, jenerała Kniaziewicza, oraz wszystkich zmarłych na wychodztwie, stósownie do woli założycieli przekazanéj Towarz. w ustawie, odbyło się w roku ubiegłym w kościele parafialnym w Montmorency dnia 21 maja, jak zwykle. Kazanie na niém miał ks. Postawka. — W dzień 14 lutego rb., to jest dzień ośmdziesięcioletnich urodzin Bohdana Zaleskiego, Towarzystwo przez deputacyą, złożoną z członków Al. Chodźki, Fel. Michałowskiego i Kaz. Szwykowskiego, przesłało czcigodnemu swemu koledze, ukochanemu Spiewakowi Ukrainy, gorące wyrazy życzeń i czci. Nieco późniéj (19 marca) do cichego ustronia w Villepreux, ze wszystkich okolic ziemi polskiéj zbiegły się niezliczone głosy, niosące dla drogiego Jubilata hołd serdeczny i błogosławieństwa.

— Jak w poprzednich latach, udzielaliśmy sali naszéj na posiedzenia Rady instytucyi *Czci i Chleba*, jako téż Towarzystwa filozoficznego francuskiego, którego viceprezesem jest kolega nasz, p. Chodźkiewicz.

Główny przyrost biblioteki tego roku, jak i zeszłego pochodzi od łaskawych na zakład ten dawców.

Ogółem otrzymało Towarzystwo w darze: dzieł 319 w 472 tomach, broszur 341, zeszytów 278, map 129, portretów 13, rycin 314, Album widoków, manuskrytów 10, paczkę autografów, medali bronzowych 5 i monet miedzianych 9.

Nabyło Tow. w ogóle dzieł 47, w 69 tomach, broszur 24, zeszytów 30, — Cały więc przyrost biblioteki w tym roku wynosi dzieł 366 w 641 t., broszur 362, zeszytów 308.

Dochody Towarz. wynosiły 47,114 fr. 20 c.

Wydatki 3393 fr. 15 c.

Pozostaje w kasie, licząc w to fundusz konkursowy, 43,718 fr. 5 c.

Sprawozdanie z konkursu, ogłoszonego dnia 3 maja 1880 r. brzmi:

Przed dwoma laty Rada Towarzystwa Historyczno-Literackiego pragnąc i ze swéj strony przyczynić się do uroczystości pamiątkowéj, urządzonéj w Krakowie na cześć Jana Długosza, na zadanie konkursowe wystawiła przedmiot następujący:

„Odnieść teks Długosza, wydania A. Przezdzieckiego, do źródeł rocznikarskich i kronikarskich, jak nie mniéj dyplomatycznych, z których czerpał, wskazując zarazem, które realne wiadomości zdają się opierać na zaginionych źródłach. Uczynić to przynajmniéj co do pierwszych ksiąg siedmiu.“

W odpowiedzi na nasze wezwanie nadesłana została jedna tylko praca, nosząca godło: *Et si forsan in hoc opere verborum nuditatem accusatis, et hiis potius materiam tractandi profesius et argumentosius habeatis.* Gallus.

Rada mniemała, że praca niniejsza nigdzie światlejszego i kompetentniejszego ocenienia znaleść nie może, jak w łonie Akademii krakowskiéj, tém bardziéj, że tam już od pewnego czasu utworzyło się jakby centrum uczone studyów nad Długoszem.

Uproszona przez nas komisya Akademii, łaskawie wzięła na siebie rozpatrzenie przedstawionéj pracy; referat dra Stan. Smolki i dra Piekosińskiego wyraża się o niéj, jak następuje:

„Praca niniejsza — mówi autor na wstępie — jest tylko cząstką obszerniejszéj całości, odpowiada jednak warunkom konkursu, gdyż zawiera w sobie rozbiór siedmiu pierwszych ksiąg Dziejów Polski Długosza.“ Całe dzieło, według zapowiedzi autora, obejmie dwa tomy: pierwszy zawierać będzie obok wstępu rozbiór krytyczny 10 pierwszych ksiąg, drugi: dwóch ostatnich Długoszowego dzieła.

Praca nie jest zatém skończoną, czyni jednak zakresem swoim, jak to przyznać należy autorowi, zupełnie zadość wymaganiom konkursu. I rzeczywiście radować się należy takim owocom konkursu, bo praca, z któréj zdajemy sprawę nietylko rozwiązuje w myśl konkursu postawione zagadnienie, ale zapowiada nadto w dalszym ciągu wykończenie dzieła, którego brak dotkliwie dał się uczuć, a które, jak tego dołączona praca dowodzi, i potrzebie téj zadość uczyni i nauce polskiéj z pewnością chlubę przyniesie.

Nowemu wydaniu Długosza, dokonanemu z uznania godną ofiarnością przez Aleksandra hr. Przezdzieckiego i jego synów, zarzucono słusznie, że podaje sam tekst bez krytycznego opracowania, bez wykazania mianowicie, na jakich źródłach w każdym ustępie opiera się dzieło Długosza. Brakowi temu, co do siedmiu ksiąg pierwszych Długoszowego dzieła, zaradza najzupełniéj ta praca konkursowa. Jeżeli autor podług zapowiedzi swojéj w ten sam sposób całą pracę wykończy, będziemy mieli dokładny komentarz krytyczny do historyi Długosza, który umiejętne korzystanie z niéj niezmiernie ułatwi.

Autor zrozumiał należycie swoje zadanie i po za jego zakres — jak do tego wielekroć nadarzała się sposobność — bynajmniéj nie wykraczał. Analiza Długosza zniewalała go bowiem w każdym niemal wypadku do krytycznego rozpoznania wszystkich źródeł, które o danym fakcie traktują; nieraz — odnieśliśmy przynajmniéj to wrażenie podczas czytania — łatwo mu było na podstawie tak opracowanego materyału zdobyć się na krytyczną konstrukcyą faktu. Téj pokusie jednak opierał się zwycięsko, a nie przekraczając właściwego zakresu pracy, nie spisał luźnéj wiązanki krytycznych uwag o zdarzeniach dziejowych polskiéj historyi do końca XIII wieku, ale dał to, co dać zamierzał, t. j. krytyczny komentarz do pierwszych siedmiu ksiąg Historyi Długosza. Utorował tylko, jak żądano, drogę przyszłym badaczom. Ktokolwiek, mając dzieło autora, zajmować się będzie dziejami X-XIII w., znajdzie w tym komentarzu pewne i niezawodzące wskazówki, czy dany ustęp Długosza polega tylko na zestawieniu, amplifikacyi a często mylnéj kombinacyi znanych źródeł, czy téż zawiera wiadomości, z nieznanych źródeł zaczerpnięte, na które praca badawcza ścisłą zwróci uwagę. Zbyteczną stanie się żmudna, utrudzającą i krępująca nieraz postępy badania analiza każdego ustępu z osobna, analiza, która nadto nie może doprowadzić do tak zadawalniających rezultatów, jak w pracy naszego autora, który opanowując wielostronnie cały materyał, rozpoznawszy na tysiącach przykładów metodę i właściwości pisarskie Długosza, w komentarzu do każdego ustępu tém szczęśliwiéj mógł się wywiązać z zadania.

Pracą tą — jak to zresztą widać z zamierzonego, nierównie obszerniejszego jéj zakresu — musiał autor niezawodnie zajmować się przez długie lata. Z dziejopisarstwem polskiém średniowieczném, a więc ze źródłami Długosza, obeznany jest jak najdokładniéj; niemniéj starannie zbadał i obce pomniki dziejowe, z których Długosz korzystał. Całą literaturę o pomnikach historyograficznych, które w zakres téj pracy wchodzą, poznał i rozpatrzył się w niéj bystrém okiem krytyka. Niepodobna nam wykazać najdrobniejszéj nawet rozprawki, któraby uszła jego uwagi. Z drobiazgową również ścisłością korzystał z literatury historycznéj, dotyczącéj pierwszych wieków polskiéj historyi, o ile w niéj znalazł przyczynki do krytyki Długosza, i nie pominął prawie żadnéj krytycznéj uwagi, którąby należało z téj literatury zapisać, lub z którąby się rozprawić wypadło. Że pomimo dokładnéj znajomości całéj literatury o historyografii polskiéj i krajów ościennych, używa utartéj wprawdzie, konwencyonalnéj, ale nieuzasadnionéj nomenklatury, w nowszych pracach zarzuconéj, jak np. kronika Boguchwała, to może dziwić czytelnika, ale wartości dzieła ostatecznie nie uwłacza.

W całéj pracy znać doskonałą, wytrawną i na najlepszych wzorach wyrobioną metodę krytyczną, ścisłość badania bez zarzutu i benedyktyńską prawdziwie pracowitość, bez któréj w zadaniach tego rodzaju ani kroku postąpić nie można. Wysokim stopniem tych zalet odróżnia się to dzieło bardzo korzystnie od wszystkich prac, które dotychczas wydała literatura o rozmaitych częściach Długoszowéj Historyi, od Herdy, Girgensohna, a nawet Semkowicza rozpraw.

Taki sąd ogólny ośmielamy się wydać o pracy konkursowéj, którą nam do rozpatrzenia oddano. W szczegółach tu i owdzie możnaby się z autorem nie zgodzić, ale chcąc rzecz tę w szczegółach rozbierać krytycznie, należałoby po raz wtóry téj saméj pracy, co autor, dokonać.“

Na podstawie przytoczonego orzeczenia, z którém się i zdanie dr. Józ. Szujskiego łączy, Rada Towarzystwa Historyczno-Literackiego postanowiła: przyznać autorowi wyż wymienionéj pracy całkowitą nagrodę w ilości 1800 franków.

W imieniu Rady Towarzystwa
Sekretarz: *L. Gadon.*

P. S. Po otwarciu przyłączonego do rękopisu zapieczętowanego listu, okazało się, że autorem uwieńczonéj pracy jest dr. Aleksander Semkowicz.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 14 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz i król upoważnił radzcę legacyjnego i szambelana hr. Radolińskiego na Radolinie, zatrudnionego obecnie w politycznym wydziale urzędu spraw zagranicznych, do przyjęcia i noszenia wielkiego krzyża tureckiego orderu *medżidje.*

---

* **Procesyi** z kościoła św. Wojciecha towarzyszyły wczoraj nieprzejrzane tłumy wiernych tak z miasta, jak i z okolicznych wiosek, do téj parafii należących. Sanctissimum niósł ks. Kantorski, rządca kościoła podominikańskiego, leżącego w obrębie parafii św. Wojciecha — liczny zastęp duchowieństwa otaczał Najśw. Sakrament. Oryginalne były stroje z robionych kwiatów, zdobiące wysoko głowy dziewcząt wiejskich niosących obrazy; początek tych strojów odnoszą aż do Bambergu, zkąd mają być przyniesione. Kościół i przyległe domy były bardzo pięknie przyozdobione; na dalszych ulicach było nieco mniéj staranności a od strony placu działowego nie wystawiono nawet jednéj świeczki z okien mieszkań zajmowanych przez Polaków-katolików.

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 72 marki. Dziś nadesłali nam: Poleski 1 m., Piński 50 fen. Razem 73 marek 50 fen.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 107 marek 20 fen. Dziś nadesłali: Niemojowski z Pogrzybowa 10 m., hr. Skórzewski z Raszkówka 10 m., ks. Ch 5 m. zebranych na wyścigach Kółka rólniczego w Jankowie Zaleśnym. Razem 132 marek 20 fen.

* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 361 m. 50 fen. Dziś nadesłał ks. Chmielewski z parafią Pogrzybowską 6 marek. Razem 367 marek 50 fen.

* **Na targ** koni i bydła spędzono przedwczoraj 144 koni roboczych, 4 wierzchowce, 22 źrebięta, 10 wołów, 8 krów, 4 cielęta. Sprzedano 30 koni po 200—450 mk., 2 konie cugowe razem za 2000 m., 2 krowy po 90 i 120 marek, 4 woły po 180—240 m.

* **Policya** ogłasza, iż na chodniki po obu stronach drogi do Dębiny, służące dla pieszych, nie wolno wjeżdżać konno pod karą 3 marek.

* **Towarzystwo Przemysłowe** w Grodzisku urządza w niedzielę dnia 18 b. m. wycieczkę do boru grąblewskiego, V. stacya kolei. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Na targ remontowy** w Mogilnie sędzono 61 koni, z których zakupiła komomisya tylko 9; jednego wskutek za wysokiéj ceny, żądanéj przez właściciela odstawiono. Najwyższa cena wynosiła 950 m., najniższa 600 m.; przeciętnie więc płacono 671 m. 11 fen.

* **Do więzienia** sądu ziemiańskiego w Pile przytransportowano w tych dniach tajnego ajenta, który w tamtejszéj okolicy w nieprawny sposób zwodził chłopów do wychodźtwa za morze.

* **Chirurg powiatowy** Förstner z Kartuz przeniesiony został na posadę chirurga powiatu i inowrocławskiego z miejscem zamieszkania w Gniewkowie.

* **W Gostyniu** urządza Towarzystwo przemysłowe w niedzielę dnia 18 bm. zwyczajem dorocznym wycieczkę do pobliskiego lasku czachorowskiego. Program zabawy urozmaicony. Gości i przyjaciół towarzystwa o liczny udział się uprasza.

* **Na granicy** od Torunia do Słupcy obostrzono straże i rewizye. Powiadają, że przemyczano nietylko towary, ale i pisma zakazane. W Kłodawie schwytano żydowskiego handlarza, który sprzedawał chrześcianom pisma i obrazki, podburzające przeciwko żydom. Powiadają, że jakiś nieznajomy dał mu rubla za to, że je rozrzucać będzie.

* **W Szczawnicy** wybuchł dnia 11 bm. pożar, który zniszczył jedno zabudowanie. Reszta ocalała.

* **Smutny wypadek** zdarzył się w piątek w Warszawie. O godzinie 2 po południu jechał dorożką z Łazienek przez ulicę Piękną Aleksander Talma, rotmistrz pułku gwardyjskiego ułanów. Nagle przed domem dawniéj Kurtza na rogu alei Ujazdowskiéj wali się olbrzymia topól z korzeniami i pada na dorożkę. Drzewo uderzyło pana Talma w piersi na wysokości ramion i uszkodziła mu wielce górną część klatki piersiowéj. Gałęzie poraniły go w głowę i nogi. Z pod ciężaru wydobyto rotmistrza bezprzytomnego i broczącego krwią.

* **W Pawłowsku** pod Petersburgiem odbyło się w czwartek pierwsze przedstawienie teatru polskiego pod dyrekcyą p. Łukowicza. Odegrano Grube ryby Bałuckiego i Łobzowian Anczyca. Teatr był przepełniony; powodzenie artystów wielkie. — W sobotę odbyło się drugie przedstawienie, dano Pana Damazego Blizińskiego i balet Wesele w Ojcowie. — W niedzielę Emigracya chłopska Anczyca.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 15 czerwca, śś. Wita i Modesta. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 22.

Długość dnia 16 godzin 44 minut.

Nów 15 czerwca o godzinie 7 wieczorem.

Wypadki historyczne. 1440 Kaźmirz Jagiellończyk obejmuje rządy Litwy. — 1669 Michał Wiśniowiecki zaprzysięga pacta conventa. — 1794 Prusacy zajmują Kraków.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Wyszedł tom pierwszy** *Dzieł Jana Kochanowskiego* w taniem wydaniu księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie. Tom ten obejmuje: *Pieśni, Treny, Satyra, Monomachyą Parysową z Menelausem* i *Odprawe posłów greckich*. Liczne przypiski wydawcy wskazują, że usilnie pracował na poprawnością wydania. porównując stare edycye 1583, 1585 oraz dalsze Łazarowe (1600, 1604) i Piotrkowczykowe (1611, 1629, 1639), protestując błędy poczynione w wydaniach Mostowskiego, Turowskiego i t. d. Oprócz tego wydawca dał objaśnienie wyszłych z użycia wyrazów, czém również podniósł swoje wydanie. Pod względem korekty przyznać trzeba prawdziwą sumienność, ćo tém więcéj znaczy, że wydania klasyków pozbawione dobréj korekty tracą znaczenie. Całe wydanie zamknięte będzie w 4-ch tomach — pomieszczając wszystko, co wyszło z pod pióra śpiewaka czarnoleskiego, bez żadnych opuszczeń. Bliższe szczegóły o wydawnictwach p. K. Bartoszewicza podały anonse w piśmie naszem zamieszczone.

* **Przegląd lwowski** z 1 czerwca zawiera: „List Apostolski Ojca św. Leona XIII ogłaszający reformę zakonu OO. Bazylianów“, „Sta Kinga i jéj czasy w Polsce“ przez ks. Stanisława Załęskiego; „Listy z Wiednia“ przez ks. Zygmunta Czerwieńskiego; „Listy z Rzymu“; „Ze świata katolickiego“; „Kronika.“

* **Tygodnika** „*Polnische Correspondenz*“ wyszedł z druku nr. 11 i zawiera: Liberale Wahrheitsliebe und Grossmuth. — Polen und die deutsch-österreichische Volkspartei. I. — Die withschaftliche „Inferiorität“ der Polen. VI. — Zweiter Kongress böhmischer Aerzte und Naturforscher. — Lokale und auswärtige Nachrichten. — Literatur, Kunst- und Wissenschaft.

W piątek dnia 16 b. m. o godzinie 11 sprzeda komornik Skowroński w swoim lokalu fantowym w Łabiszynie 17 dzwón do kół i około 90 mtr. brzozowego i dębowego drzewa użytkowego — w Wielkim Łącku sprzeda komornik Lamss o godzinie 3 meble i sprzęty domowe, deski i inne przedmioty.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 14 czerwca 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn 100.50. 5% powiatowe obligacye 106,—, 4½% powiatowej obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górnośląskie listy rent. 100,60. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 79,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 69,— Poznański bank prowincyonalny 122.50. 4% pożyczka państw. 101 80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,60. 3½% oblig. długu państw. 98,90. Marchijsko-pozn. 38,—. Marchijsk.-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 120,75 Starogradzko-pozn. k. ż 103.25, Austr. noty bankowe 170,60, Polskie likw. listy 55,—, Rosyjskie bankowe noty 205,80 marek.

Poznań 14 czerwca 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 44,10 marek czerwiec 44,10, lipiec 44,50, sierpień 45.10, wrzesień 45,50 październik 45,20. w miejscu bez beczki 43.80.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 14 czerwca 1882.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	21	60	20	90	19	30
Żyto	- -	14	40	13	80	13	40
Jeczmień	- -	13	50	12	80	12	70
Owies	- -	14	—	13	—	12	70
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—		—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz 13 czerwca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—205 pł., ciemniejsza i szklista 210—215 poślednia —,— płac.

Żyto staléj, w miejscu krajowe piękne 134—137 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień bez int., piękny do browarów —,— płac, wielki i drobny —,— płc.

Owies w miejscu 130—145 pł.

Groch wrzący 150 175, na paszę 140,—

Okowita za 100 litr. a 100% 41,50—42,00 płac

Wrocław 13 czerwca 1882.

Żyto (za 2000 funt.) staléj, wypow. —,— cent. Cena wypowiedziana —,— płac., czerwiec 139,— żąd., czerwiec-lipiec 139,— żąd., — płc., lipiec-sierpień 140,— płc. sierpień-wrzesień —,— płacono, na wrzesień-październik 141,— żąd., październik-listopad 141, — żąd.

Pszenica, Wyp. - cent., na czerwiec 214 żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent., na czerwiec 132,50 płc., czerwiec-lipiec 132,50 płc., lipiec-sierpień 130,— pł., wrzesień-październik 127,50 żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., czerwiec — żąd., wrzesień-październik 258 żąd., 255 pł.

Oléj rzepiowy wyżéj. wypow. —,— cent. w miejscu 60,50 żąd., —,— płc.. czerwiec 59,— żąd., 58,50 płac., czerwiec-lipiec 59 żąd., 58,50 płc., wrzesień-październik 55,50 żąd., — płc., październik-listopad 55,25 żąd.

Okowita wyżéj, wypowiedziano 15,000 litr., w miejscu —, — płacono, czerwiec 44,70 płacono, czerwiec-lipiec 44,70 płacono, lipiec-sierpień 45,— płacono, sierpień-wrzesień 46, — żąd., wrzesień-październ. 46,— płac. i żąd., październik-listopad 45,50 żąd., listopad-grudzień 45,— płac.

Cena wypowiedziana na 14 czerwca: żyto 139,— mrk., pszenica 214,— mk., owies 132,50 mrk., rzep — mrk., oléj rzepiowy 59,—, okowita 44,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 13 czerwca 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	średni najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	lekki towar. najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰
Pszenica biała	21	70	21	50	21	20	20	70	19	90	18	70
„ żółta	21	30	21	10	20	80	20	50	19	70	18	60
Żyto	14	70	14	40	14	20	13	90	13	—	12	70
Jeczmień	14	80	13	90	12	60	12	30	11	80	11	10
Owies	14	50	14	10	13	70	13	30	12	70	12	50
Groch	17	—	16	50	15	80	14	60	13	80	13	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok za 50 kilogram. 40—46—50—54 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—52—60—66 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siem. słabo za 50 kil. 8,80—9,00 m, obce 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stałe za 50 kil. 7,30 do 7,50 m. obce 6,50—7,00 m.

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13,00—14,00—15.80. m., nieb. 12,80—13,80 14.80 mrk.

Tymotka stałe, za 50 klgr. 32—34—37 mrk.

Berlin 13 czerwca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—232 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 214—206—207; na czerwiec-lipiec płac. 208,5—205 205,5; na lipiec-sierpień płc. 202,5—202, na wrzesień-październik płacono 200,00—199,5. Wypowiedziano 9000 cent. Cena wypowiedziana 211,0 m. za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 137—155 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 145,5—146,25; na czerwiec-lipiec 145,25—145,75—145,5; na lipiec-sierpień 144,25 do 144,5—144,25; na wrzesień-październik płacono 144,5; na październik-listopad pł. 144.25—144,5—4,25. Wyp. 12,000 cent. Cena wypowiedziana 146,0 m. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 122 190 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 149—159 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 124—167 według jakości, na miesiąc bieżący płc. 135—134,5; na czerwiec-lipiec płac 135—134.5; na lipiec-sierpień płac. 134—133,5. na wrzesień-październik płac. 134—133,75. Wypowiedziano 6000. Cena wypowiedziana 135,0. Cena przecięciowa — mk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 57,— mrk.. w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący pł. 57,4—57,3; na wrzesień-październik płc. 56,7—56,8; na październik-list. 56.2—56,3; listopad-grudzień pł. 56,3—56,4. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedzenia — m. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 44,7 mrk., w miejscu z beczką płacono — mrk., na miesiąc bieżący płacono 45,4—45,7; na czerwiec-lipiec płac. 45,4—45,7; na lipiec-sierpień płacono 46,0—46,3; na sierpień-wrzesień płac. 46,8—47,1, żąd. —,—; na wrzesień-październik płacono 47,3—47,6; na październik-listopad pł. 47—47,2; na listopad-grudzień pł. 46,8—47,0. Wypowiedziano 10,000 litr. Cena wypowiedziania 45;5 m. Cena przecięciowa — mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin. 14 czerwca 1882. Kursa końcowe 14 czerwca

		Kapitały.	
Pszenica stałe.			
czerwiec	215,25	Galic. akc. k.	135,—
wrzesień-paźdz.	199,75	Pr. consol. 4%	101.80
Żyto osłab.		Pozn. listy z.	100,70
czerwiec	145,—	Pozn. listy rent	100,70
czerwiec-lipiec	144,75	Austr. banknoty.	170.40
wrzesień-paźdz.	143,75	Austr. renta złota	80.40
Oléj rzep. spok.		Austr. losy 1860	122,50
czerwiec	57,30	Włochy . .	89.75
wrzesień-paźdz.	56,50	Rumuny . .	103.10
Okowita stałe.		Ros. banknoty	205,90
w miejscu	45,30	Ros.-ang. pożyczki	83,25
czerwiec	45.70	Pol. 5% list. zast.	63,60
czerwiec-lipiec	45.70	Pol. lik. l. zast.	55.30
sierpień-wrzesień	47,—	Kredyty . .	554,—
wrzesień-paźdz.	47,50	Kolej państwowa.	561,50
Owies		Lombardy . .	248,50
czerwiec-lipiec	134,50	Usposob. stałe.	
Wypow.-żyta wsp.	500		
Wypow.-okow. kw.	—,000		

Szczecin, dnia 14 czerwca 1882 (Kursa końc.)

Pszenica spok.		**Oléj rzep.** bez pok.	
czerwiec	110,—	czerwiec	59,—
czerwiec-lipiec	209,—	wrześ.-paźdz.	56,—
wrześ.-paźd.	198,50	**Okowita** wyżéj	
Żyto spok.		w miejscu	43,60
czerwiec	144,50	czerw.-lipiec	44.50
czerwiec-lipiec	143,50	sierp.-wrześ.	46,—
wrześ.-paźd.	142.50	wrześ.-paźdz.	46,50
Rzepik		**Petroleum**	
wrześ.-paźdz.	255,—	wrześ.-paźdz.	760,—

Dnia 20go czerwca o 10téj godzinie odprawi się w Krotoszynie (1136)

żałobne nabożeństwo

za duszę ś. p.

Władysława Przyłuskiego

Prezesa Kółka Włościańskiego,

na które krewnych, przyjaciół i znajomych w imieniu Kółka zapraszamy. — Po nabożeństwie odbędzie się na sali p. Kuschke wybór nowego prezesa.

W. Paprocki podskarbi. **M. Szczotka** pisarz.

Dnia 16 czerwca rb. jako w pierwszą rocznicę śmierci śp.

Balbiny Wojciechowskiéj

odprawi się

nabożeństwo żałobne

w kościele podominikańskim o godzinie 9téj z rana, na które zaprasza krewnych i przyjaciół (1134)

Mąż.

!Zegarki złote genewskie!

z fabryki pp. **Patek, Philippe & Co. w Genewie**, odznaczone na wszystkich wystawach świata **najpierwszemi nagrodami**, jako też i wielki wybór zegarków srebrnych i złotych z innych **renomowanych** fabryk szwajcarskich, **zegarów** paryzkich, **regulatorów** rzeźbionych i gładkich, **budzików, zegarów** ściennych, **łańcuszków z imitacyi i złota** poleca

W. SZULC,

zegarmistrz. Poznań, Bazar.

Jako nowość poleca również skrzynki grające, prześlicznie imitujące gitarę, harfę, mandolinę oraz wielki wybór **albumów i szkatułek** grających. (1082)

TEODORA BRIEGERA

dom bankowy i wekslowy

Wrocław, Ring 24

poleca się do wszelkich usług z zakresu bankowego. Kupno i sprzedaż efektów incasso i domicilowanie weksli, pod najsumienniejszemi warunkami. Wypłata kuponów, pośrednictwo w nabyciu nowych arkuszy kuponowych. Kontrola wszystkich wylosowanych efektów i przechowywanie papierów wartościowych bezpłatnie. (1064)

KAWĘ

na sposób Marienbadzki i Karlsbadzki na zupełnie nowo wynalezionych i tamże zakupionych maszynach parzoną — przytem co dzień świeżo paloną — poleca od dziś cukiernia (1099)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Księgarnia Katolicka

Poznań ul. Wodna 25 odebrała na główny skład i poleca:

Nowy Rok Eucharystyczny

czyli przygotowania i dziękczynienia po komunii św. Cena 4 m. opr. w skórę z czerwonym brzegiem 5 m. 50 fen. — w skórę ze złotym brzegiem 6 m. we francuzką szarą Brynową skórę ze złotym brzegiem 9 marek. (1067)

Hotel de l'Europe

O. Kosznickiego

w Gnieźnie,

poleca się łaskawym względom Szanownéj Publiczności podróżującéj. (1118)

Z szacunkiem

Oton Kosznicki,

dawniéj główny zarządzca restauracyi na dworcu centralnym w Poznaniu.

Ekwipaż hotelowy jest w pogotowiu do każdego pociągu.

Obicia

w nader bogatym wyborze i tylko w nowych wzorach, od najzwyczajniejszych aż do najpiękniejszych gatunków poleca po bardzo tanich cenach (1037)

Zygmunt Ohnstein

POZNAŃ

plac Wilhelmowski 5.

Wzory bywają na żądanie wysyłane.

Przeciwko siwiźnie!!

Prawdziwy regenerator włosów

pod gwarancyą przywracający osiwiałym włosom ich pierwotny kolor. 2.50 cena oryg. butelka 2 50

Za skutek poręcza (1102)

Leon Kuczyński,

fryzyer i konserwator włosów.

Poznań, w Bazarze.

Wystrzegać się należy przed naśladowanemi fabrykatami.

T. Maciejewski,

pozłotnik,

Poznań, Podgórna ulica,

naprzeciw Rotundy, (1091)

poleca się do wewnętrznego

odnawiania kościołów;

robota rzetelna, ceny przystępne.

Pianino

zupełnie nowe jest ze względów familijnych **natychmiast tanio** do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli p. **Nikiński**, metr muzyki, Św. Marcin nr. 5. (1105)

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów,

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4

poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też, drewniane **przerabia i odzłaca stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (782)

Cenniki ilustrowane przesyła na żądanie bezpłatnie i franko.

KOSTIUMY

poleca w wielkim wyborze:

grenadinowe, satinowe, kretonowe, wełniane, z welwetinu i gotową żałobę

A. Przystanowska

Wilhelmowska ulica nr. 21. (875)

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

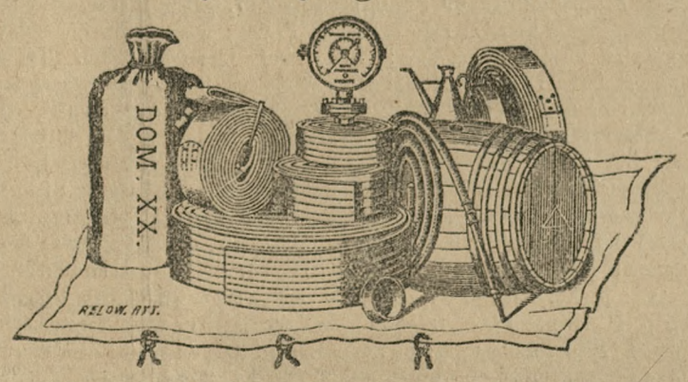

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

nieprzemakalne płachty i derki na konie

polecają (777

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ul. 21. Warszawa, Wierzbowa 4.

JAN KOMENDZIŃSKI

malarz dekoracyjny

(772) **W POZNANIU**

ulica śgo Marcina nr. 68

poleca się do wykonywania wszelkich prac w zakres malarstwa i złotnictwa wchodzących jako to: malowania sufitów, ścian i podłóg, całkowitego udekorowania salonów, malowania kościołów i kaplic tak nowych jak i starych, złocenia ołtarzy, figur i rozm. pomników, wreszcie złocenia godeł i malowania na blasze, szkle, murze, drzewie i t. p. przedmiotach.

DR. J. SZULC,

(706) dentysta

przy ul. śgo Marcina 6

(dom p. dr. Wicherkiewicza)

Przyjmuje: 9—1 przed i 3—6 po poł.

Koszule. **Pod gwarancyą** dobrego **leżenia.** **Koszule.**

M. Mniszewski.

Skład płótna i fabryka bielizny.

Poznań. Wodna ul. nr. 2.

Ceny zniżone z powodu bardzo karzystnego zakupu

6 koszul nocnych w dobrym gatunku za	**m. 10,00**
6 koszul nocnych z angielskiego crettonu za	**m. 15,00**
6 koszul dziennych z cienkiemi płóciennemi przodkami	
6 kołnierzyków cienkich płóciennych	
2 krawaty jedwabne razem tylko	**m. 25,00**
6 koszul dziennych z najlepszego angielskiego crettonu z cieniuteńkiemi płóciennemi gorsami	
12 kołnierzyków, 6 p. mankiet } cienkich czysto płóciennych,	(1015)
2 krawaty jedwabne razem **tylko**	**m. 40,00**
6 koszul czysto płóciennych z praw. płótna bilefeldskiego za	**m. 30,00**

Skarpetki francuskie niciane po 9,00 i 12,00 m. tuzin.

Zdolnego ekspedyenta

poszukuje od **1go lipca** lub **sierpnia** (1124)

Sławski & Bogusławski

Poznań w Bazarze.

Dom. Smiłowo pod Szamotułami potrzebuje od 1go lipca rb. (1131)

kucharza

któryby zarazem trudnił się ogrodem.

Potrzebny jest zaraz

organista bezżenny

w **Gniewkowie.** Osobiste przedstawienie konieczne. (1130)

Księgarnia

J. B. Langiego

w Gnieźnie

przyjmie natychmiast (1132)

ucznia,

władającego także dostatecznie językiem niemieckim, z kwalifikacyą najmniéj tercyanerską. Warunki korzystne.

Osoba

licząca lat 27, wydoskonalona przez kilkoletnią praktykę w krawieczczyznie według najnowszych żurnali i w białem szyciu, poszukuje miejsca w pierwszorzędnych domach od 1go lipca lub 1go października rb. posiada chlubne świadectwa. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod adresem: **Marya Lis. Osieczna** (Storchnest). (1111)

Aukcya.

W Dziećmierowie pod Kórnikiem z powodu oddania dzierżawy sprzedawać się będzie za gotówkę najwięcéj dającemu **dnia 26go bm. od godz. 10téj przed połud. inwentarz martwy i żywy,** a mianowicie:

25 szt. koni,

56 sztuk bydła rogatego,

500 szt. owiec,

oraz **maciory z prosiętami,** jako też **wozy, pługi, brony, i t. d.**

Na gości przybywających koleją żel. do Gądek rano o godzinie 6½ i 8¾ czekać będą konie w dzień aukcyi. (1137)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.